PANORAMA WOJEWÓDZTWA PRZEMYSKIEGO

POGRANICZE

Nr 29 17 GRUDNIA 1991 r. TYGODNIK ZALEŻNY (OD CZYTELNIKÓW) CENA 1300 zł

Atrakcyjne nagrody, m.in.:

- „Encyklopedia Staropolska";
- abonament na 60 nieodpłatnych wypożyczeń kaset wideo;
- uniwersalna zimowa kurtka „Alaska";
- książeczka oszczędnościowa BGŻ z wkładem 300 tys. zł

do wygrania

w świąteczno-noworocznym numerze naszego tygodnika, który ukaże się w sprzedaży już 23 grudnia w zwiększonej objętości (a zatem i cenie — 2500 zł).

Kup — nie pożałujesz!

Miss Jarosławia

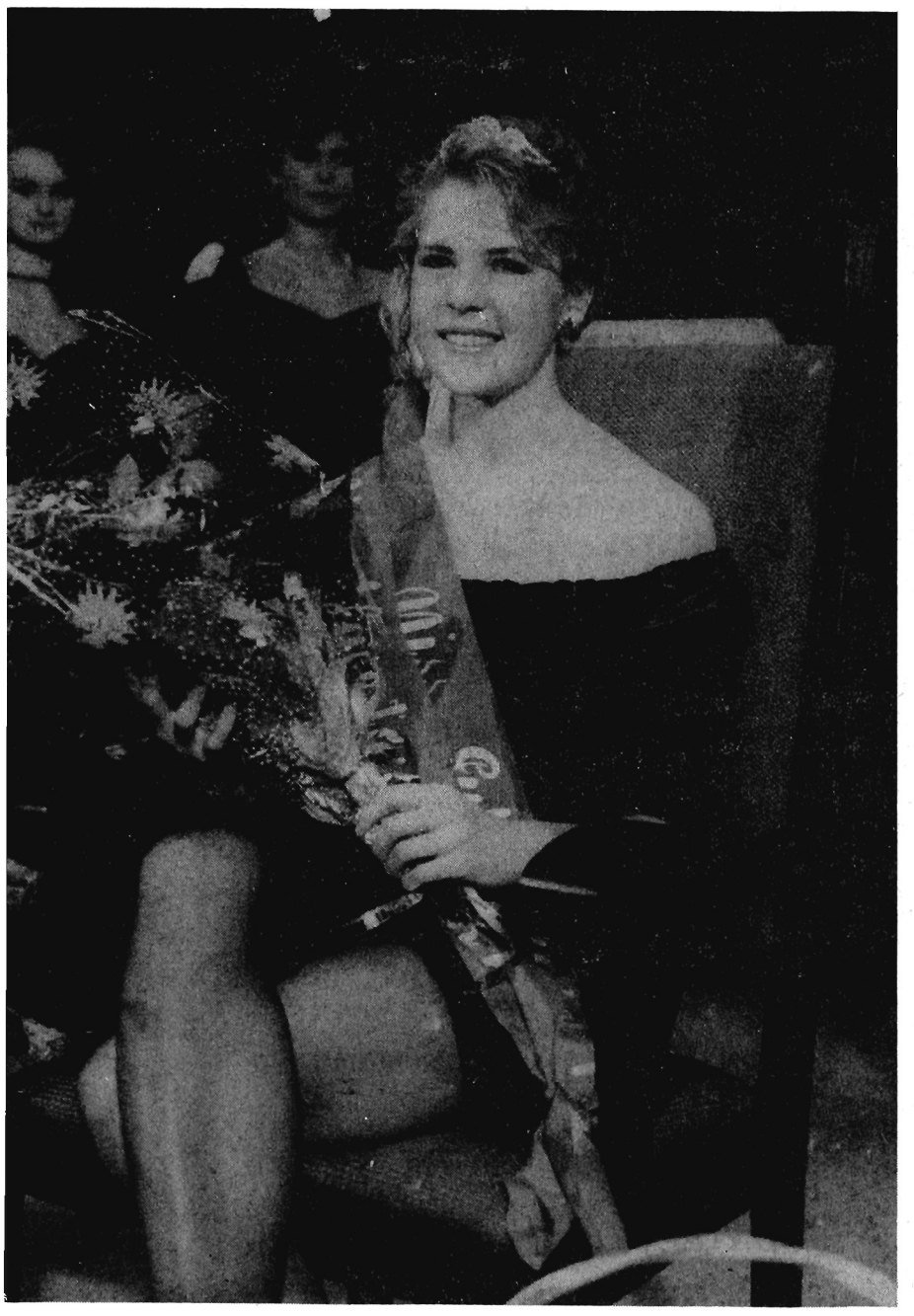

w obiektywie ***Krzysztofa Mruka***

(prosimy jeszcze spojrzeć na str. 5)

HURTOWNIA
POLIFARB CIESZYN
RADYMNO, ul. Budowlanych 1
tel. 141
poleca:

× Lakiery, farby, emalie do drewna, metali, tynków
× Wyroby antykorozyjne
× Emalie renowacyjne do samochodów
× Farby emulsyjne
× Lakiery do parkietów
× Emalie chlorokauczukowe
× Farby poliwinylowe na pow. ocynkowane
× Rozcieńczalniki
× Szpachlówki samochodowe
× Grzejniki olejowe
× Lustre 7 (wyłączny dystrybutor)

SPRZEDAŻ DLA ZAKŁADÓW PRACY, SKLEPÓW, RZEMIOSŁA I ROLNICTWA

*** STOSUJEMY BONIFIKATY ***

G-269

PHU „AnArt"
Tel./fax 26-10

Tylko u nas wszystko na raty!

Spłata rat — bez procentu — w ciągu pół roku
Bezpłatna dostawa z wniesieniem do domu

SALON HANDLOWY ● Przemyśl, ul. Okrzei (d. Klub Oficerski), oferuje meble, sprzęt RTV, artykuły gospodarstwa domowego
GIEŁDA MEBLOWO-TELEWIZYJNA ● Przemyśl, ul. ZWM 17 (świetlica „RESBUDU")

Zapraszamy do nowo otwartych sklepów: w Rynku (d. „Ars Christiana") i w „Polmozbycie" — giełda mebli importowanych oraz sprzętu RTV i gospodarstwa domowego po konkurencyjnych cenach

Regionalia

CZYJE CO JE?

Ośrodek Zdrowia w Narolu wybudowano społecznym sumptem przy finansowym wsparciu gminy i niewielkim udziale „Cefarmu", który pomieścił tam aptekę. Zajmowała ona trzecią część pomieszczeń. Gdy jednak została niedawno sprywatyzowana okazało się, że wystarczy jej o wiele mniej. Zwolnione pomieszczenia można by wykorzystać dla poradni K, funkcjonującej tu z doskoku, ale „Cefarm" nadal czuje się współgospodarzem obiektu i dyktuje warunki dzierżawne nie do przyjęcia przez biedną służbę zdrowia. Na razie trwa przepychanka czynszowa z Urzędem Gminy, a pacjentki poradni K przyzwyczajają się do prowizorki. Oby jak najszybciej się wyjaśniło *czyje co je...*

(alb)

OD NARADY DO NARADY...

... ożywa kwestia zaprowadzenia porządku na dworcu PKP w Przemyślu, po czym wraca do status quo ante. Mija rok od dramatycznego apelu przewodniczącego Rady Miejskiej Andrzeja Matusiewicza do wojewody Jana Musiała o wydanie specjalnego rozporządzenia porządkowego. Apelu bezowocnego. Przez ten rok nic konkretnego w tym przygranicznym mieście nie zrobiono, co więcej zyskało ono przydomek „śmietnika wschodniej Europy", co chluby nikomu nie przynosi. Wojewodę po raz drugi wybrano senatorem. Ma na głowie poważniejsze sprawy niż ta, w jakich warunkach koczują w Przemyślu przybysze zza wschodniej granicy. Niech się o to martwi następca. Otóż to!

(alb)

BEZROBOCIE = ALKOHOLIZM

Tezę postawioną w tytule unaocznia to, co dzieje się w rejonie lubaczowskim, dotkniętym najwyższą stopą bezrobocia. Otóż trzyma się tu jeszcze jako tako jedynie budżetówka, inne zakłady wykładają się pokotem. Rano do pracy idą głównie kobiety. Pozostający na zasiłkach mężczyźni, jako słabsi psychicznie, nie wytrzymują stresów i coraz powszechniej szukają pocieszenia w kieliszku. Jak to wpływa na życie rodzinne, nie trzeba nikomu uświadamiać. Istny dramat. Jeśli proces przekształceń gospodarczych będzie się tak ślimaczył, staniemy oko w oko z degrengoladą społeczną i moralną.

(staw.)

OŚRODEK ZDROWIA BEZ WODY

W ostatnich dniach sierpnia br. w Wiejskim Ośrodku Zdrowia w Sośnicy miała miejsce awaria wodociągu. Konkretnie zaczęła przeciekać rura i spaliła się pompa. Kierownik ośrodka, zgodnie z przepisami, zgłosił o tym fakcie w jarosławskim Zespole Opieki Zdrowotnej i spokojnie oczekiwał na podjęcie działań przez kompetentne służby. Czeka tak do dziś. Na potrzeby domowe przywozi codziennie wodę swoim samochodem, nie jest natomiast możliwe korzystanie przez personel ośrodka oraz pacjentów z ubikacji. Na usunięcie awarii nie zanosi się, ponieważ służba zdrowia nie ma pieniędzy.

Na jakie zagrożenia narażona jest placówka tego typu, pracująca bez bieżącej wody? Aby odpowiedzieć na to pytanie, niekoniecznie trzeba być fachowcem: wystarczy odrobina wyobraźni.

MK

PO CO TEN ZNAK?

Chodzi oczywiście o znak drogowy, ustawiony w Radymnie w pobliżu szkoły i nakazujący ograniczenie szybkości do 40 kilometrów na godzinę. Ponieważ w tm miejscu wydarzyło się w przeszłości wiele wypadków, w których m. in. zginęły przebiegające przez jezdnię dzieci, stąd znak ograniczający prędkość pojazdów był wręcz konieczny. Szkopuł jednak w tym, że jadący w stronę Przemyśla kierowcy ani myślą przyhamować, tym bardziej, że w owym miejscu jest akurat „z górki". Podobno nawet najstarsi mieszkańcy Radymna nie pamiętają, aby jakiś pojazd — oprócz ciągników i furmanek — zwolnił zgodnie ze wskazaniem znaku. Może więc radar coś by pomógł?

Zyg.

W DUBIECKU POWSTAJE OCZYSZCZALNIA ŚCIEKÓW

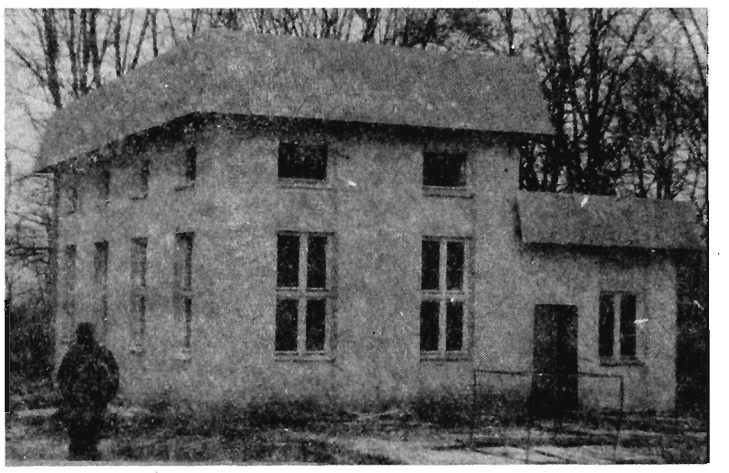

Władze Dubiecka doceniają znaczenie ochrony środowiska, a doskonałym tego przykładem jest budowa kontenerowej oczyszczalni ścieków. Prace weszły już w końcowe stadium, następny etap — to budowa kanalizacji. Jak obliczono, ścieki z około 70 proc. gospodarstw i budynków spływać będą samoczynnie, na skutek odpowiedniego spadku terenu, pozostałe trzeba będzie przepompowywać.

Fot. J. M.

„CENTRUM JAROSŁAWIA"

To książka reklamowo-informacyjna na lata 1992-1993, wydana przez Urząd Miasta przy wydatnej współpracy Johna Wienke z Amerykańskiego Korpusu Pokoju.

Przedsięwzięcie zainspirowane zostało przez podobną publikację z 1937 roku, zatytułowaną „Informator rzeszowsko-jarosławsko-przemyski". Przedruk tej publikacji zamieszczony został w pierwszej części omawianego wydania. W części drugiej, dotyczącej współczesności, znajdują się reklamy i informacje, mówiące o sklepach i punktach usługowych w centrum Jarosławia, a ponadto informacje o kościołach, szkołach i służbach miejskich. Jest też spis ulic w porządku alfabetycznym ze znajdującymi się przy nich sklepami, zakładami i instytucjami.

Jak zapowiadają autorzy książki, przewidywana jest następna jej edycja, w której (biorąc pod uwagę stały rozwój miasta) ujęty zostanie zaktualizowany stan faktyczny.

Należy wyrazić przypuszczenie, że to pierwsze wydanie wypełni dotychczasową lukę informacyjną i spełni oczekiwania jarosławian i osób przyjeżdżających do tego miasta.

Z. Pasz.

SPOKOJNA BARBARA

Tegoroczna Barbórka okazała się w województwie przemyskim jednym z najspokojniejszych i najbardziej dla policji fartownych dni. Zazwyczaj w takie święta policjanci mają znacznie więcej pracy, wzmożony ruch w interesie notują też izby wytrzeźwień. Tym razem było jednak inaczej.

W całym województwie stwierdzono tylko parę drobnych przestępstw i wszyscy sprawcy zostali „od ręki" wykryci. Do izby wytrzeźwień w Żurawicy trafiły natomiast tylko 4 osoby, znacznie poniżej normy. Barbary propagują abstynencję, czy co?

(zs)

KOBIETA NA URZĘDZIE

POGRANICZE rozmawia z wójtem gminy Krzywcza — inż. ZOFIĄ LEKKĄ

— Raczej do rzadkości należą kobiety — wójtowie. „Pogranicze" nie może przegapić okazji i nie przeprowadzić z Panią rozmowy...

— Chętnie udzielę informacji.

— Od kiedy na tym stołku i co znaczy, tak bliżej, skrót przed Pani nazwiskiem: „inż."?

— Jestem inżynierem rolnictwa, a wójtem od czerwca 1990 roku.

— Zacznijmy od sukcesów, łatwiej o nich mówić i przyjemnie słuchać. Tak ich ostatnio mało...

— Rada, pracownicy Urzędu Gminy, sołtysi — nie siedzieli w 1991 roku z założonymi rękami. Coś niecoś zrobiliśmy i możemy się tym pochwalić.

— Na przykład?

— Kończymy nadbudowę drugiego piętra nad siedzibą zarządu gminy. Nie dla urzędników. Do nowych pomieszczeń przeniesie się poczta i biblioteka — ich dotychczasowe siedziby do tych celów już się nie nadawały. Wyżwirowano wiele dróg gminnych i wykonano 2 km tzw. smołówek w Skopowie i Woli Krzywieckiej. Postawiono nowy most na Kamionce w Krzywczy i wymieniono drewniany pomost na wiszącej kładce na Sanie w Bachowie. Rozpoczęły już konkretne działania wiejskie komitety budowy gazociągów. To od dawna planowane zamierzenie staje się powoli czymś realnym. Mamy zezwolenie zakładu gazownictwa. W pierwszej kolejności gazociąg doprowadzi się do Reczpola, Krzywczy, potem do Ruszelczyc, Skopowa, Babic. Zlecono wykonanie podkładów geodezyjnych. Poczynania rolników wesprzemy, w ramach możliwości, pieniędzmi z budżetu gminy.

Przystąpiły też do zbiórki potrzebnych funduszy wiejskie komitety zajmujące się telefonizacją. Jest to przedsięwzięcie bardzo istotne. Stan łączności w gminie jest zły, telefonów mało a do tego często głuche.

Wydaliśmy dalszych kilkadziesiąt milionów złotych na budowę szkoły w Krzywczy, doprowadzając roboty do tzw. stanu zerowego.

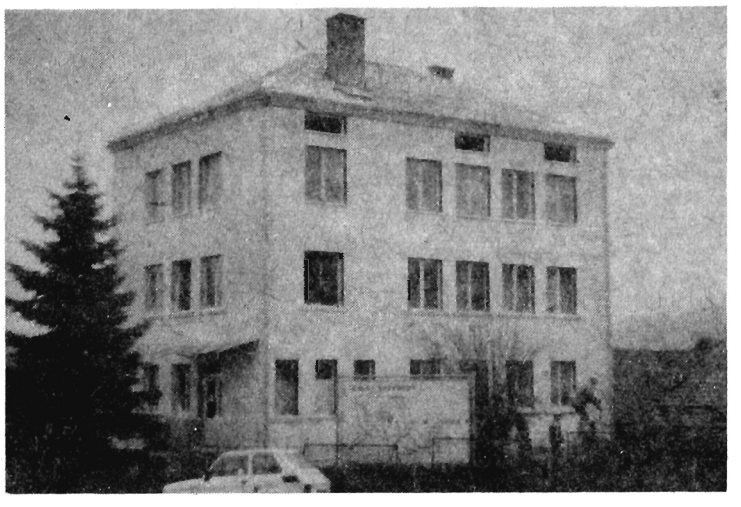

Urząd Gminy w Krzywczy.

...niełatwo być wójtem w biednej gminie.

Wykonawca — PBRol w Radymnie — zwiózł na plac część ścian z wielkiej płyty, kiedy je jednak zamontuje, trudno mi powiedzieć. Roboty się ciągną, przyczyną — jak wszędzie — brak pieniędzy. Wieś biednieje, rolnicy zalegają z podatkami i opłatami, wnoszą podania o umorzenie. Potrzeb dużo, a w kasie pusto. Niełatwo być wójtem.

— Krzywcza, jako jedna z dwóch gmin, nie weszła do związku gmin w Przemyskiem. Dlaczego?

— Tak postanowiła w ubiegłym roku rada. Myślę, że wynikało to z braku rozeznania i nieznajomości statutu. Ostatnio nastąpił przełom w stanowisku radnych — przewiduję, że na najbliższej sesji zapadnie uchwała o przystąpieniu.

Rozmawiał Z. ZIEMBOLEWSKI
Fot. J. MAKARA

PORADY PRAWNE pod redakcją Z. PASZYŃSKIEGO

(Jarosław, skr. poczt. 39)

ODPRAWA PIENIĘŻNA

Pracowałam 10 lat. W marcu 1990 roku przeszłam na rentę i pomimo wielokrotnych interwencji w zakładzie pracy, nie otrzymałam z tego tytułu odprawy pieniężnej. Czy mogę w tej chwili otrzymać tę odprawę zgodnie z inflacją, ponieważ nie wypłacono jej z winy zakładu pracy?

Przeworszczanka
(nazwisko i adres znane redakcji)

W marcu 1990 roku, zgodnie z obowiązującymi wówczas przepisami, wysokość jednorazowej odprawy pieniężnej, w związku z przejściem na emeryturę lub rentę po 10 latach pracy, wynosiła 100% najniższego wynagrodzenia. Tak więc jeżeli chodzi o odprawy pieniężne w związku z przejściem na emeryturę lub rentę, to przepisy zmodyfikowanej ustawy ustalają obligatoryjność w kwestii dokonywania takich jednorazowych odpraw. **Zakład pracy ma swobodę przy określeniu jej wysokości, przy czym jednak nie może być ona kwotowo niższa od najniższego wynagrodzenia obowiązującego w dniu rozwiązania stosunku pracy w związku z nabyciem przez pracownika prawa do emerytury lub renty inwalidzkiej.**

Jeżeli dalsze polubowne załatwienie sprawy będzie nieskuteczne, to przysługuje Pani powództwo przeciwko zakładowi pracy, które w Pani przypadku należy wnieść do Rejonowego Sądu Pracy w Przeworsku. Roszczenia ze stosunku pracy (ze strony pracownika) ulegają przedawnieniu **z upływem 3 lat.** Pani roszczenie o wypłatę odprawy nie uległo jeszcze przedawnieniu.

PRZYSŁUGUJE ODSZKODOWANIE

Z poprzedniego miejsca pracy odeszłam na mocy porozumienia stron 31 lipca br. (o miesiąc wcześniej niż wynosiło moje wypowiedzenie, które dobiegało końca 31 sierpnia tego roku). Dawny pracodawca nie kwapił się jednak z wydaniem mi świadectwa pracy, mimo wielokrotnego dopraszania się — otrzymałam je dopiero w listopadzie, wskutek czego nie mogłam podjąć ani stałej pracy w nowym miejscu, ani też zarejestrować się jako bezrobotna. Straciłam ciągłość pracy oraz prawo do ubezpieczenia. Czy mam jakieś szanse w Sądzie Pracy żądać rekompensaty od byłego pracodawcy?

Maria B. z Drohojowa

W tym stanie faktycznym i prawnym **przysługuje Pani roszczenie o naprawienie szkody wyrządzonej przez zakład pracy, wskutek niewydania w terminie świadectwa pracy.** Odszkodowanie przysługuje w wysokości wynagrodzenia za czas pozostawania bez pracy z tego powodu, nie dłuższy jednak niż **za okres 6 tygodni.**

Podstawa prawna: **art. 99 kodeksu pracy** (Dz. U. nr 24, poz. 141 z 1974 r. z póź. zmianami).

Czy piwo wesprze wodociągi?

Jaki jest stan sieci wodociągów miejskich w Przemyślu — każdy widzi. Raz po raz wypływają w mieście „źródełka", dezorganizujące życie okolicznych mieszkańców. Awaryjność fragmentów sieci jest ogromna, w niektórych dzielnicach nader często wysłuchiwać trzeba, nadawanych przez megafon, komunikatów o okresowym wyłączeniu dopływu wody.

Niestety, nic nie wskazuje, by w najbliższym czasie sytuacja uległa radykalnej zmianie. Mogłoby to nastąpić tylko pod warunkiem uzyskania znacznych funduszy. Ale pieniędzy, jak powszechnie wiadomo, brakuje. Stąd też, być może, należałoby zwrócić baczniejszą uwagę na skuteczne, sprawdzone już przed wiekami, sposoby.

Otóż około roku 1530, wielkim kosztem wybudowano w Przemyślu wodociągi. Jako że utrzymanie całej sieci w sprawności wymagało również niemałych nakładów, 1 stycznia 1532 roku król Zygmunt I nadał miastu prawo nakładania podatku miejscowego po trzy i pół grosza od każdej warki piwa. Uzyskane tym sposobem fundusze przeznaczone były wyłącznie na utrzymanie wodociągów.

Obecnie piwa mamy w bród, piwiarni też coraz więcej, może by więc wzorem Zygmunta I kapnęło coś na zdezelowane przemyskie wodociągi? Tylko kto ma ten przywilej wydać? Króla nie ma, może więc prezydent? A co na to wszystko piwosze zrzeszeni w Polskiej Partii Przyjaciół Piwa?

(zs)

O czym rajcowie gadali

Porządek posiedzenia **Rady Miejskiej w Przemyślu** zawierał aż 17 punktów, stąd konieczność selektywnego potraktowania poruszanych spraw. Zasygnalizujemy przeto jedynie niektóre, zgodnie z zasadą *„bliższa koszula ciału"*, więcej miejsca poświęcając punktowi, który na zaproszeniu nie figuruje, a został do obrad nadprogramowo włączony. A więc jedziemy...

„CHODY" ONYSZKIEWICZA

Jednym z pierwszych punktów było podjęcie uchwały w sprawie formalnego przekazania budynku byłej łaźni miejskiej przy ul. Lelewela na przyszłą siedzibę Archiwum Państwowego. Przygotowano stosowny projekt uchwały, ale okazało się, że najwłaściwszym miejscem dla tego dokumentu jest... kosz na śmieci.

Nieco to wszystko dziwne, bowiem sprawa wałkuje się już bodajże półtora roku. Rada Miejska podjęła kiedyś uchwałę, by siedzibę archiwum — dawną cerkiew bazyliańską — przekazać Bazylianom. Ta uchwała była jednym z koronnych argumentów dla Komisji Majątkowej, która wydała ostateczną decyzję o zwrocie cerkwi w ciągu 5 lat (dając tym samym czas na znalezienie nowej siedziby). Cóż, klamka zapadła i od pewnego czasu trwają przymiarki, by na archiwum zaadaptować dawną łaźnię. I kiedy wydawało się, że pierwszy krok, czyli formalne przekazanie działki i budynku, zostanie wreszcie zrobiony, okazało się nagle, że łaźnia wcale nie jest własnością gminy Przemyśl (jak mniemano), ale wojska i nie podlega komunalizacji. Obudzono się więc z przysłowiową ręką w nocniku.

Co prawda padł postulat, aby wybłagać od MON-u przekazanie tego obiektu i sugerowano, ażeby — po znajomości — dopomógł w tych zabiegach nasz poseł, wiceminister obrony narodowej Janusz Onyszkiewicz, który (z racji pełnionej funkcji) ma duże „chody", ale jeżeli do sprawy tej podchodzić się będzie z takim rozeznaniem sytuacji, to przyszłość archiwum (placówki bardzo zasłużonej, zasobnej i potrzebnej) rysuje się raczej w ciemnych barwach.

SZERYF SZUKA ROBOTY

Kolejne punkty również nie przyniosły elementów zbyt optymistycznych. Sprawnie podjęto uchwałę o likwidacji przedszkola nr 18 przy ul. Opalińskiego, odraczając egzekucję do czerwca — i przystąpiono do tradycyjnej debaty o miejskich targowiskach.

Akurat ten punkt sesji bywa dla dziennikarzy dość atrakcyjny, bowiem zazwyczaj wzbudza wśród rajców zwiększone emocje i wywołuje polemiczny ferwor. Z drugiej strony jest także nieco jałowy, bo konkluzja dyskusji bywa zawsze taka sama — targowiska działają podle, strumień pieniędzy przepływa pod okiem miasta, regulaminu targowisk mało kto przestrzega.

Do przestrzegania regulaminu powołana jest m.in. policja lokalna. Chłopcy w granatowych mundurach wyglądają uroczo i dostojnie, choć często im się na sesjach dostaje. Ich komendant, czyli przemyski szeryf, i tym razem nie miał zbyt wesołej miny. Poskarżył się radzie, że dostał kiedyś od prezydenta upomnienie i że musi sobie szukać innej posady. Ciężka jest dola szeryfa. Obszerniej o tym fragmencie sesji napisze zapewne „Życie Przemyskie", gdyż akurat napatoczył się kolega Grzesiak, który „w temacie targowisk" jest specjalistą.

UCIEKLI SPRZED OŁTARZA

Co dalej? Warte odnotowania jest niedoszłe do skutku małżeństwo Przemysława z Zielonką (wskutek sprzeciwu tej ostatniej). O cóż tu chodzi? Ano, przemyślanie nie garną się jakoś do pracy w organach samorządowych. W wielu osiedlach nie może się zebrać przepisowa grupa osób, by powołać statutowy organ — radę. Postanowiono więc połączyć kilka osiedli, by dać ludziom większą szansę na samorządzenie. Wypadło, że Osiedle nr 14 „Przemysława" ma się połączyć z Osiedlem nr 21 „Zielonka", ale mieszkańcy Zielonki zgłosili veto. Rajcowie uszanowali ten sprzeciw i na siłę nikogo do ołtarza nie ciągnęli.

MANNA DLA „ŻYCIA"

Pora już przybliżyć pozaprogramowy, ale dla „Pogranicza" najciekawszy, wątek obrad. Radny Mikuła, pełnomocnik rady w spółce „Ziemia Przemyska" (wydawca „Życia Przemyskiego") przedstawił projekt uchwały upoważniającej Zarząd Miasta do wykupienia udziałów w tej spółce za kwotę do 200 mln złotych. Odnowione, antykomuchowate „Życie Przemyskie", choć wystartowało z niebagatelnym kapitałem 250 mln zł i poparciem wszystkich możnych obecnej epoki, ma finansowe kłopoty. Rada, główny udziałowiec spółki, rzecz jasna do plajty nie dopuści i ze swego bogatego skarbca na pewno wyasygnuje niezbędną dla ratowania pisma kwotę. A że na przedszkola, szkoły czy inne drobiazgi nie starcza, to już inna para kaloszy.

Co prawda w trakcie dyskusji wysuwano zastrzeżenia, czy aby za parę miesięcy sytuacja się nie powtórzy i czy znowu nie będzie trzeba wpompować w spółkę kolejnej porcji społecznych, jak by nie było, pieniędzy, ale wnioskodawca zapewnił, że wraz z innymi osobiście dopilnuje, by ani grosik się nie zmarnował i przekonał tym gremium, gdyż uchwałę (przy jednym głosie przeciwnym) ostatecznie podjęto.

W tym momencie przedstawiciel „Pogranicza" zadumał się nieco nad losem swojej firmy. Jak to się dzieje, że tygodnik, objętościowo wiekszy od „Życia", który wystartował raptem z kapitałem 10 milionów złotych, ukazuje się regularnie już przeszło pół roku? Dotychczasowy żywot „Pogranicza" rozpatrywać można chyba tylko w kategoriach metafizycznych, bo z punktu ekonomii to — po prostu — cud. Gdyby tak dostojna rada kapnęła „Pograniczu" choć część forsy, którą pompuje w „Życie", to stabilna egzystencja pisma byłaby zapewniona na długie lata. Ale na taki cud akurat nikt nie liczy.

Relacji z dalszej części obrad — niestety — nie będzie, choć porządek przewidywał jeszcze parę punktów. Przedstawiciel „Pogranicza" wielce zasmucony faktem, że konkurencji forsa spływa jak manna z nieba i o żadnej prasowej rywalizacji w Przemyślu mowy być nie może, odczuwać zaczął nagle niedobór alkoholu we krwi i udał się do najbliższej knajpy, by strzelić sobie kielicha. Rejterując z sali obrad nie odczuwał z tego powodu żadnych wyrzutów sumienia, bowiem inni przedstawiciele prasy lokalnej dali dyla znacznie wcześniej.

I to by było na tyle.

ZDZISŁAW SZELIGA

Wartości lecznicze jabłek (2)

• **Jabłka leczą u dzieci biegunkę.** Należy im podawać 3 razy dziennie po 200 g utartych jabłek, a po godzinie — po szklance lekko osłodzonej herbaty.

W bardzo dobrej książce pt. „LEKI Z BOŻEJ APTEKI" przeczytałem taką radę: *„Dobre wyniki daje w gnilnych nieżytach jelit leczenie surowymi, świeżo utartymi, razem ze skórką, chyba że jest za twarda — kwaśnymi jabłkami, 4—6 razy dziennie. Trzeciego dnia są zwykle wyraźne oznaki polepszenia stanu i można przejść na dietę, jak w biegunce gnilnej, zachowując jednak 1—2 porcje tartych jabłek dziennie" (str. 175).*

Utarte wraz ze skórką jabłko należy podawać dziecku w następujących niedomaganiach: zapalenie jelita cienkiego i okrężnicy, biegunka w okresie ząbkowania, niestrawność.

• **W jesieni i w zimie atakuje nas grypa.** Skuteczna broń przeciwko niej — to wyłączne spożywanie w ciągu 2—3 dni po pół kilograma utartych jabłek.

• Dla reumatyków w zapaleniach oskrzeli, w dolegliwościach jelitowych, dla osób prowadzących siedzący tryb życia — rada: dobrze umyte, pocięte na plasterki (wraz ze skórką) 2—3 jabłka zalać litrem wody i gotować na bardzo wolnym ogniu 15 minut. Wypić małymi porcjami w ciągu dnia. Warto dodać do leku nieco dobrze rozdrobnionych korzeni lukrecji.

• **Wielu ludzi suszy jabłka na zimę. Celowe jest takie wykorzystywanie suszu:**

Mielimy susz jabłkowy i liście czarnej porzeczki. Łyżkę tej mieszanki zalewamy szklanką wrzątku i cedzimy. Pijemy po 4 szklaneczki dziennie w reumatyzmie, artretyzmie, skąpomoczu, dnie, podagrze i w zaparciach. Na czczo pijemy w dolegliwościach wątroby, jelit i w egzemie.

Sok ze świeżych jabłek nie obciąża żołądka. Można go podawać osobom w podeszłym wieku w celu obniżenia zbyt wysokiego poziomu cholesterolu. Mała ilość, bo 15 g pektyn nie tylko utrzymuje cholesterol w normie, ale także zmniejsza wyraźnie zmarszczenie skóry na twarzy.

• **Należy wykorzystywać skórki z jabłek, zwłaszcza w bezsenności.** Łyżkę skórek zalać szklanką wrzątku, gotować 15 minut i odcedzić. Osłodzić lekko miodem i wypić na noc.

Dobrze umyte jabłka można wraz ze skórką utrzeć, 2 godziny macerować i wycisnąć z nich gęsty sok. Dwie łyżeczki soku przed każdytm posiłkiem działa wykształnie, rozwalniająco, a niekiedy przeczyszczająco. Jeżeli dodamy do tego nieco soku z owoców dzikiej róży, ułatwiamy w ten sposób o wiele lepsze trawienie węglowodanów.

Pektyny i kwasy organiczne niszczą bakterie. Warto zjeść na noc jabłuszko, gdyż działa bardzo korzystnie na uzębienie. Odwrotnie działają słodycze.

Mieszanka z utartych jabłek i pomidorów obniża poziom cukru. Wskazana jest dlatego dla dzieci, którym dokucza cukrzyca.

• **Dobra rada dla tych, którzy mają złą przemianę materii i w dodatku cierpią na biegunkę:** zjadać każdego dnia 1—1,5 kg jabłek jako wyłączne pożywienie. Dzień, dwa dni, a kto ma silną wolę — nawet trzy dni. Warto zasięgnąć porady lekarza.

• **Ocet używany jest do różnych celów. Najlepszy jest ocet z jabłek, stosowany nawet w medycynie.** W USA używa się go profilaktycznie w przypadku wielu chorób.

Przepis na dobry ocet:

Niezbyt dojrzałe jabłka (mogą być spady) dobrze umyć, wyciąć zepsute lub robaczywe części, zemleć lub utrzeć na tarce. Ciepłą miazgę włożyć do słoja, zalać przegotowaną, ciepłą wodą w ilości pół litra na 0,4 kg miazgi. Na 1 litr wody dodać 100 g cukru (lepiej miodu) i w celu przyspieszenia fermentacji 10 g piekarniczych drożdży oraz 20 g razowego, suchego chleba. Naczynie zawiązać płótnem i trzymać w zaciemnionym miejscu w temperaturze 20—30°C.

Każdego dnia mieszamy miazgę kilka razy dziennie drewnianą łyżką. Po 10 dniach przecedzamy ją przez gazę i wlewamy z powrotem do słoja. Na litr soku dodajemy znów 50 — 100 g cukru lub miodu. Następuje drugie stadium fermentacji. Fermentacja jest zakończona, kiedy płyn przestanie przepuszczać bańki i przybierze jasny kolor. Po upływie 50 dni zlewamy ocet do cienkich butelek, filtrując go przez watę. Butelki szczelnie korkujemy lub lakujemy. Zabiegów sporo, ale prowadzą do znakomitego — i w smaku i w działaniu — octu.

Zastosowanie jabłkowego octu jest różne. Dodajemy go do sałatek i potraw, w zależności od smaku i gustu użytkownika. Najważniejsze jednak jest jego zastosowanie profilaktyczne. Uodparnia bowiem na infekcję i dostarcza organizmowi składników niezbędnych do utrzymywania w organizmie równowagi kwasowo-zasadowej.

Osoby dorosłe piją 2 razy dziennie 2 łyżeczki octu z 2 łyżeczkami miodu na pół szklanki przegotowanej wody. Natomiast dzieci tylko 1 łyżeczkę octu z dodatkiem 2 łyżeczek miodu w pół szklanki przegotowanej wody.
Nie należy się spieszyć. Mieszać długo roztwór, aż miód rozpuści się dokładnie.

Do wyrobu octu można zużyć skórki z jabłek. Wkładamy je do słoja i zalewamy przegotowaną wodą. Dodajemy na litr wody 4 łyżki cukru i zawiązujemy słój płótnem. Po miesiącu ocet jest gotowy. Służy głównie jako przyprawa.

Ocet spirytusowy (wodny roztwór kwasu octowego) jest w wielu przypadkach szkodliwy, zwłaszcza dla osób cierpiących na niedomagania przewodu pokarmowego i na nerki. Tych wad nie posiada ocet owocowy, do którego fabrykacji można użyć nie tylko jabłek.

JÓZEF HAWLICKI

W HOŁDZIE W.A. MOZARTOWI

Dobiegły końca obchody Roku Mozartowskiego. Hołd genialnemu kompozytorowi oddali również mieszkańcy naszego regionu, uczestnicząc w koncertach zorganizowanych przez Towarzystwo Muzyczne w Przemyślu. Mogli między innymi wysłuchać utworów Wolfganga Amadeusza Mozarta w wykonaniu utalentowanego pianisty Klausa Leutgeba i wirtuoza organów Wolfganga Capka z Austrii, „Requiem" — zaprezentowanego w Przemyślu i Lubaczowie przez ponad stuosobowy zespół połączonych chórów i orkiestry Zespołu Szkół Muzycznych i Towarzystwa Muzycznego z udziałem solistów, a także Mszy C-dur „Koronacyjnej" zinterpretowanej po mistrzowsku przez Orkiestrę i Chór Kameralny PRiTV w Krakowie.

W przeddzień dwusetnej rocznicy śmierci W. A. Mozarta odbył się recital artystów z Krakowa: Bogusławy Hubisz-Sielskiej (altówka), Mariusza Sielskiego (fortepian) i Zbigniewa Staniaka — (klarnet).

Wolfgang Amadeusz Mozart skomponował kilkaset utworów. Jego krótkie życie, niezmiernie płodne, przyniosło mu, prócz sławy, wiele upokorzeń. Umarł w nędzy i pochowany został w zbiorowej mogile dla najuboższych. Przybliżenie tylko niektórych z jego dzieł jest skromnym wyrazem uznania dla geniuszu kompozytora.

ROMUALD BORYSŁAWSKI

Harcerska drużyna artystyczna

Przy teatrze kukiełkowym, działającym w Wojskowym Ośrodku Kultury w Przemyślu, zorganizowano II żeńską artystyczną drużynę ZHP. Oprócz szkolenia harcerskiego odbywają się zajęcia zawierające elementy pantomimy, baletu klasycznego, inscenizacji i recytacji, umożliwiające stopniowe opanowanie sztuki aktorskiej w teatrze lalkowym.

Do drużyny należą uczennice szkół podstawowych nr 1 i 11. Chętnie widziane są także uczennice innych szkół, jeżeli mają dobre stopnie i zechcą podporządkować się regułom prawa harcerskiego.

Zbiórki drużyny odbywają się w teatrze kukiełkowym przy ul. Grodzkiej 8 w każdy piątek o godz. 14-tej. Zapraszam na nie kandydatki, a także ich rodziców, by na miejscu mogli zobaczyć jak odbywają się zajęcia.

Ostatnio drużynę odwiedzili ze swymi pociechami przedstawiciele władz miasta i województwa, którzy obejrzeli również przedstawienie i wyszli bardzo zadowoleni.

Działalność teatrzyku w dużej mierze zawdzięczamy panu ppłk. mgr. Mieczysławowi Rawskiemu, który zapewnia troskliwą opiekę i perspektywę rozwoju.

Składam Mu za to serdeczne podziękowanie.

JOANNA BURY

Zajęcia zawierające elementy pantomimy, baletu klasycznego, inscenizacji i recytacji.

Przedstawiciele władz miasta i województwa ze swoimi pociechami...
Fot. R. BORYSŁAWSKI

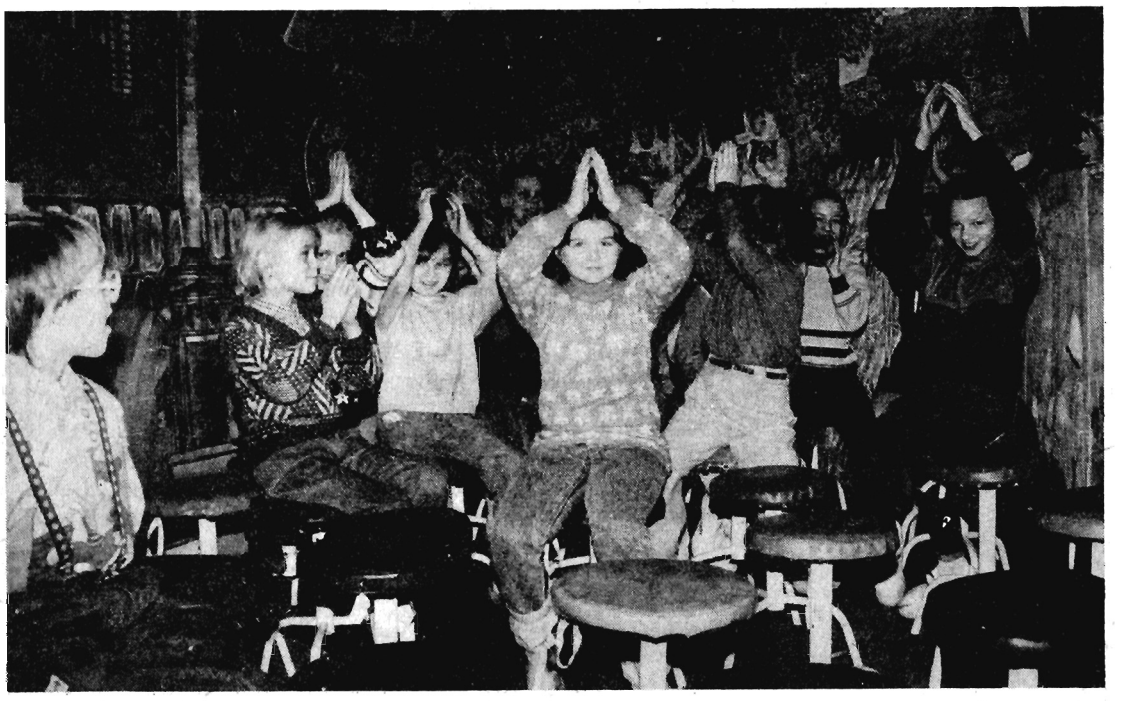

Jubileusz biblioteki w Przeworsku

„Książki bez czytelnika nie można sobie wyobrazić, tak jak i samo pojęcie „czytelnik" uzależnione jest od książki"
JAROSŁAW IWASZKIEWICZ

Powstała na mocy uchwały Wydziału Powiatowego 30 października 1946 roku. 14 grudnia otwarła swoje podwoje z księgozbiorem liczącym 172 książki (do końca roku skorzystało z niej 14 czytelników). Po 45 latach ma ich przeworska biblioteka ponad 3 900, zaś jej księgozbiór zawiera przeszło 77 000 tomów. Obok książek gromadzi roczniki wybranych czasopism i dokumenty życia społecznego, biblioteka posiada również ponad 2 tys. płyt, taśm magnetofonowych, kaset video i przeźroczy.

W 1946 roku mieściła się w 2 izbach w budynku dawnego „Sokoła", w 1949 r. przeniosła się do dawnego pałacu Lubomirskich, by w 1961 r. — po wyremontowaniu części piętra budynku — przenieść się z powrotem do „Sokoła". Budynek ten w 1977 roku został przekazany w jej użytkowanie. Do remontu kapitalnego doprowadzono w 1982 r. W wyniku prac adaptacyjnych uzyskano dodatkową powierzchnię 310 m². W bież. roku lokal biblioteczny został jednak uszczuplony, część parteru oddano pracowni i archiwum geodezyjno-kartograficznemu.

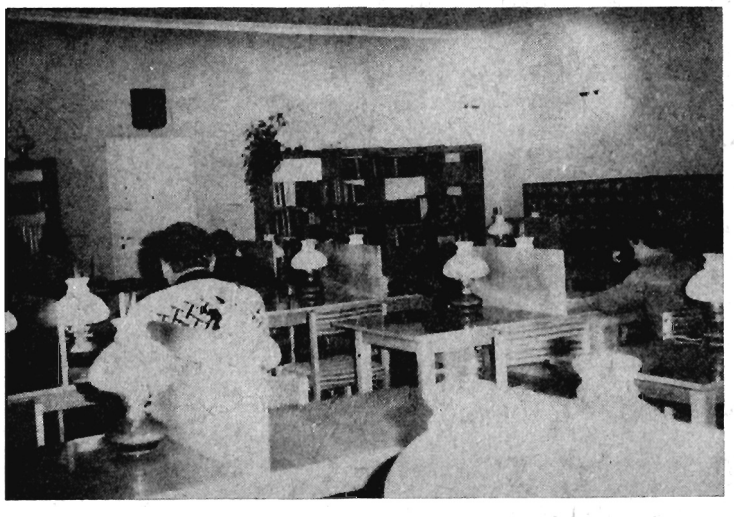

Uzyskanie dodatkowych pomieszczeń pozwoliło na uruchomienie, po raz pierwszy w dziejach miasta, oddzielnie funkcjonującej czytelni dla dzieci z księgozbiorem przystosowanym do potrzeb młodego czytelnika i obszerniejszym miejscem do prowadzenia zajęć z dziećmi. Warto wspomnieć, że systematyczną pracę z dziećmi zaczęto prowadzić od 1955 r., natomiast Oddział Dziecięcy, jako samodzielna placówka z wyodrębnionym księgozbiorem, istnieje od 1 czerwca 1962 r. Dziesiątki imprez i wieczorków literackich, konkursów, wieczorów baśni, pogadanek, spotkań autorskich, wystaw, lekcji bibliotecznych o różnorodnej tematyce, miały zbliżyć młodego czytelnika do książki i pisarzy, nauczyć samodzielnego wyboru książki, zachęcić do trwałego z nią obcowania.

Rok 1961 w dziejach biblioteki to nie tylko przeniesienie do nowych pomieszczeń, to przede wszystkim rozwój usług bibliotecznych w zakresie służby informacyjno-bibliograficznej. Dobrze rozbudowany w czytelni warsztat bibliograficzno-informacyjny, stanowiący przewodnik po zbiorach, pozwala załatwiać tysiące informacji i kwerend czytelniczych. Zakres informacji jest szeroki, od nauk ścisłych i przyrodniczych po humanistyczne. Szybka, aktualna i dostosowana do potrzeb użytkowników informacja decyduje w coraz większym stopniu o randze biblioteki w środowisku.

Rangę tę podnosi również zainteresowanie regionem. Gromadzi się księgozbiór regionalny, lokalne publikacje, artykuły z czasopism, fotografie, prace w maszynopisie, dokonuje się odbitek kserograficznych starych dokumentów, które po opracowaniu są udostępniane zainteresowanym. Eksponowanie i popularyzowanie tych materiałów odbywa się poprzez organizowanie licznych wystaw regionalnych np.: „Nasi sławni Przeworszczanie", „Przeworsk — moje miejsce na ziemi", „Przeworszczanie na frontach II wojny światowej".

W ciągu owych 45 lat nie było akcji kulturalno-oświatowej, społecznej czy regionalnej, do której by biblioteka się nie włączyła, stosując różne formy pracy z czytelnikiem. Gościła wielu wybitnych twórców literatury, naukowców, historyków, teoretyków i znawców literatury, plastyków, działaczy społecznych. Ostatnią propozycją jest cykl wykładów — „Myśl społeczno-etyczna w twórczości Jana Pawła II".

W swoim dorobku biblioteka posiada kilka własnych wydawnictw, najświeższe nosi tytuł „Głos Przeworskiej Biblioteki" (ukazały się w br. 4 numery).

Działalność biblioteki nie byłaby możliwa bez dobrej kadry pracowników i bez ścisłej współpracy z placówkami oświatowymi, kulturalno-oświatowymi, organizacjami społecznymi i towarzystwami.

Nad stanem biblioteki i jej przyszłością w nowych warunkach przeobrażeń ustrojowych, społecznych i gospodarczych dyskutowali bibliotekarze, sympatycy i czytelnicy na zorganizowanych z okazji jubileuszu: spotkaniu pokoleń bibliotekarzy i konferencji czytelniczej. Stwierdzono, że samorząd miasta powinien stworzyć dobre warunki dla działania biblioteki, wspierać moralnie i finansowo placówkę w tym trudnym okresie przemian.

Na swój jubileusz biblioteka przygotowała następujące ekspozycje: „45 lat w służbie książki i czytelnika", „Portrety przeworskich bibliotekarzy", „Twórcze prace czytelników Oddziału Dziecięcego". Największym zainteresowaniem cieszyła się pokonkursowa wystawa ekslibrisów (201 prac wykonanych różną techniką przez dzieci i młodzież z przeworskich szkół podstawowych oraz Liceum Ogólnokształcącego).

45-lecie biblioteki było też okazją do przeprowadzenia wśród czytelników sondy. Oto fragment jednej wypowiedzi: *„Biblioteka Miejska jest podstawowym źródłem zaspokajania mojej pasji czytelniczej od wielu lat. Cieszę się, że mogę korzystać z bogatego, moim zdaniem, księgozbioru i — co również jest bardzo ważne — panuje tam przyjemna atmosfera, pozwalająca m.in. na swobodny wybór lektury. Poza tym życzliwi i kompetentni pracownicy zawsze służą radą i pomocą każdemu, kto tego potrzebuje... Wysoko cenię również inicjatywy pracowników biblioteki, wykraczające poza jej podstawowe funkcje. Chodzi mi o odczyty, spotkania z ciekawymi ludźmi, wystawy".*

ALICJA SZOZDA

WYSTAWA PRAC JERZEGO PLUCHY W LUBACZOWSKIM MUZEUM

W niedzielne przedpołudnie, 1 bm., w obecności licznie zgromadzonych zwolenników i znawców sztuki, w lubaczowskim muzeum otwarto wystawę prac **Jerzego Pluchy**. Dotychczasową działalność i dokonania artysty przypomniał kustosz muzeum dr Zygmunt Kubrak.

Jerzy Plucha urodził się w 1951 r. w Lubaczowie. Tu ukończył Liceum Ogólnokształcące, by później podjąć studia na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu, na Wydziale Sztuk Pięknych. Ukończył je w 1980 r. na kierunku Konserwacji i Restauracji Dzieł Sztuki. Jego specjalność to konserwacja malarstwa i rzeźby polichromowanej. W tej dziedzinie robi bardzo wiele. Przeprowadził konserwację architektoniczną w kaplicy maryjnej w kościele w Tarnogrodzie i w kościele Franciszkanów w Jarosławiu. W bieżącym roku, przez trzy miesiące, pracował przy konserwacji malowideł ściennych w Ławrze Aleksandra Newskiego w Petersburgu. Na zlecenie Muzeum w Lubaczowie, w latach 1981-87 przeprowadził konserwację zabytkowego ikonostasu w cerkwi pod wezwaniem św. Mikołaja w tym mieście i obrazów olejnych O. P. Kuryłasa.

Oprócz działalności konserwatorskiej — maluje. Na obecnej wystawie prezentuje prace z ostatnich 10 lat. Wystawa obrazuje całokształt twórczości. Są na niej kopie obrazów Rubensa i innych wielkich mistrzów, szczególnie holenderskich. Są też prace przedstawiające martwą naturę, kompozycje kwiatowe, pejzaże. Twórczo wypowiedział się Jerzy Plucha w sztalugowym malarstwie olejnym i akwarelach. Wykonuje kompozycje sakralne, pejzaże, weduty o odrealnionych, przestrzennie komponowanych formach z użyciem niekonwencjonalnych materiałów. Malarstwo Jerzego Pluchy charakteryzuje subtelność i ogromna wrażliwość kolorystyczna. Kolory są stonowane, pięknie wyprowadzone. Wystawę uzupełnia ekspozycja ikonostasu z cerkwi św. Mikołaja, który artysta konserwował.

Promocja artystów miejscowego pochodzenia przez Muzeum w Lubaczowie jest godna pochwały. Nie tak dawno była tu wystawa Janusza Szpyta. Myślę, że inni lubaczowscy artyści pokażą też swoje prace.

A. ŁAZAR

BURSZTYNOWA SENSACJA

Gazeta **„Wieczornij Peterburg"** (20. 11. 1991 r.) zamieściła komentarz architekta A. Kiedrinskiego, autora projektu odbudowy i zarazem kierownika prac restauracyjnych pałacu w Carskim Siole, na temat kolejnej, sensacyjnej wiadomości o znalezieniu na terenie b. NRD legendarnej bursztynowej komnaty. Przypomnijmy: została ona wykonana w XVIII w. przez artystów kopenhaskich, gdańskich i królewskich i uznawana była powszechnie za najsłynniejsze dzieło sztuki wyrzeźbione w bursztynie. W 1942 r. Niemcy dokonali demontażu arcydzieła i wywieźli je w nieznanym kierunku. Od tej pory wszelki ślad po nim zaginął. A oto, co na ten temat powiedział A. Kiedrinski:

— *W ostatnich latach prasa, radio i telewizja opublikowały niemało wiadomości o miejscu, gdzie jakoby znajduje się w danym momencie bursztynowy wystrój słynnej komnaty, zrabowanej przez faszystowskich najeźdźców podczas wycofywania się z miasta Puszkin* (do 1917 r. Carskie Sioło — J. M.). *I oto w końcu długo oczekiwana wiadomość o jej odnalezieniu.*

Trzeba oczywiście poczekać na bardziej konkretne i szczegółowe wiadomości, trzeba uzyskać możliwość obejrzenia znaleziska. Ze wzruszeniem oczekuję na to spotkanie... jeśli się okaże, że jest to rzeczywiście poszukiwana komnata, to trzeba będzie myśleć o tym, jak to wszystko dostarczyć do Sankt Petersburga. Przecież wystrój komnaty to prawie 800 kilogramów zabytkowego bursztynu, który był zamontowany na dębowych deskach o wymiarach 360 x175 centymetrów. Były to unikalne rzeźbione drzwi i inne elementy ozdób.

Studiując fotografie wystroju komnaty, wykonane przez Niemców po wywiezieniu jej z Puszkina, stwierdziliśmy, że liczne, najbardziej interesujące ze zdobiących ją kompozycji rzeźbiarskich, malarskich i jubilerskich, już wówczas zostały zniszczone. Prawdopodobnie w złym stanie są również liczne drewniane detale. Myślę, że nie może być mowy o odtworzeniu komnaty z uratowanego materiału. Obecnie może ona być odtworzona ze współczesnego bursztynu i drewna, ale według starej technologii.

Odnalezione elementy ozdób trzeba umiejętnie zakonserwować i znaleźć godne miejsce dla ich ekspozycji, jako jednej z unikalnych relikwii, jako rzadkiego arcydzieła sztuki stosowanej. W ogóle poczekajmy na następne, bardziej szczegółowe wiadomości. Tyle powiedział A. Kiedrinski. Natomiast **„Raboczaja Tribuna"** (19-20. 11. 1991 r.) podała m.in. następujące informacje:

„Znaleziska dokonano na terytorium radzieckiego obiektu wojskowego w b. NRD, w którym odbywały się narady kierowniczych gremiów wojskowych państw stron b. Układu Warszawskiego. Skarb znaleziono kilka miesięcy temu i powiadomiono o tym niezwłocznie prezydentów: ZSRR — M. Gorbaczowa i Rosji — B. Jelcyna. Losy tych zawiadomień nie są znane, choć istnieje przypuszczenie, że zostały one zatrzymane przez pracowników KGB, jako swoisty kapitał polityczny, bądź ugrzęzły wewnątrz »zaaresztowanego« archiwum KC KPZR.

Prócz przedmiotów wchodzących w skład bursztynowej komnaty, znaleziono — nie mniej słynne wśród znawców sztuki — złote ramy ikon. *Zdaniem specjalistów, ogólna wartość znaleziska wynosi w przybliżeniu 250 mld marek, czyli ponad 150 mld dolarów. Rzecz sprowadza się obecnie do przejęcia znalezionych skarbów z terytorium Niemiec. Przy okazji wyszło na jaw, że strona radziecka nie dysponuje szczegółowym rejestrem utraconych dóbr materialnych, takim chociażby, jaki sporządzony został jeszcze w latach czterdziestych w Polsce, czy Czecho-Słowacji. Czy nie pora nadrobić to niedopatrzenie?"* — pyta „Raboczaja Tribuna".

JERZY MAKARA

Wicemiss pragnie zostać polonistką

Elżbieta Plecień, wicemiss ziemi dubieckiej, jest co prawda dopiero uczennicą drugiej klasy liceum ogólnokształcącego, lecz po jego ukończeniu i po uzyskaniu świadectwa dojrzałości, zamierza podjąć studia polonistyczne w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. — *Jestem w miarę dobrą uczennicą* — mówi o sobie Elżbieta. — *Po ukończeniu liceum chciałabym studiować polonistykę lub historię, takie są moje plany na przyszłość.*

Na razie jednak Elżbieta chodzi do liceum w Dubiecku i oprócz nauki interesuje się muzyką dyskotekową, tańcem i sportem. Kiedyś nawet trenowała strzelectwo (złośliwi mówią, że było to strzelanie... okiem! — lecz nie trzeba temu dawać wiary). Zdobyty tytuł — dodajmy, że zupełnie zasłużenie — był niespodzianką dla niej samej i dla jej rodziny. Zwłaszcza dwie młode siostrzyczki bardzo się z tego cieszą. A koleżanki? Te również są zadowolone, choć trochę może zazdroszczą Elżbiecie zdobycia (20 października br.) tytułu „drugiej damy" na Dubiecczyźnie. Któż by zresztą nie zazdrościł? Urody i wdzięku przecież jej nie brakuje. Zresztą — osądźcie sami.

Tekst i zdjęcie: JERZY MAKARA

BARBARA NAJMILSZĄ JAROSŁAWIANKĄ

Do rywalizacji o tytuł miss Jarosławia stanęło aż 16 kandydatek. Jury, w skład którego wchodzili przedstawiciele organizatorów czyli Biura Informacyjno-Reklamowego „Alexandra", Miejskiego Ośrodka Kultury oraz liczni sponsorzy, dopuściło do imprezy zarówno panny jak i mężatki. W tak ostrej konkurencji tytuł najmilszej jarosławianki zdobyła **Barbara Wojtasik**, uczennica trzeciej klasy Liceum Ekonomicznego (dodatkowo przypadł jej także tytuł Miss Publiczności); pierwszą wicemiss została **Bożena Cieślik, zaś drugą — Beata Niżnik.**

Z satysfakcją odnotowujemy, że piękne dziewczyny są coraz odważniejsze. Po kilku edycjach lokalnych konkursów piękności, w czasie których na scenie pojawiały się po dwie, trzy zalęknione panienki, wreszcie doszło w Jarosławiu do rywalizacji i zabawy w szerokim gronie.

Brawo dziewczęta i organizatorzy.

(zs)

Na tronie Miss Jarosławia i Miss Publiczności BARBARA WOJTASIK i z prawej — I wicemiss BOŻENA CIEŚLIK, z lewej — II wicemiss BEATA NIŻNIK.

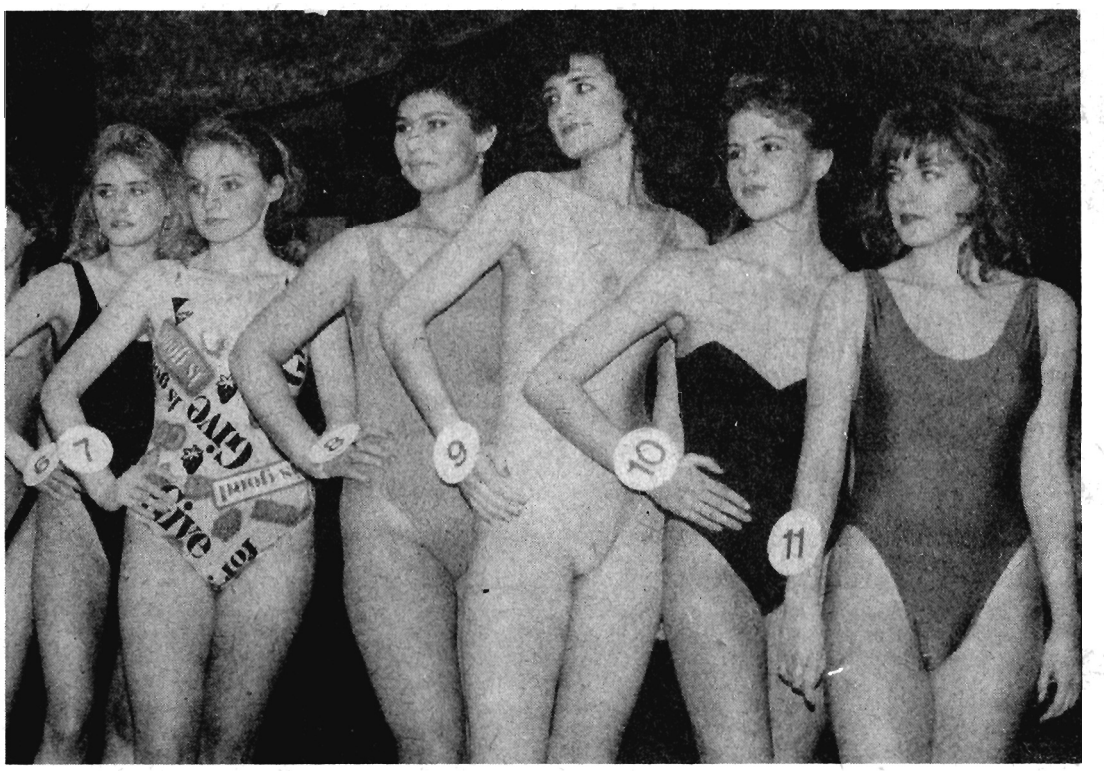

Prezentacja kandydatek w strojach plażowych.

Fot. KRZYSZTOF MRUK

Wiadomości sportowe

DWÓCH NA MACIE...

W Rzeszowie rozegrano Mikołajkowy turniej dzieci, młodzików i juniorów młodszych w zapasach w stylu wolnym. W gronie 120 startujących z trzech klubów znajdowali się m. in. reprezentanci Żurawianki. Najwięcej zwycięstw odnieśli młodzi „wolniacy" Stali Rzeszów i Sanovii Lesko. Podopieczni trenera Tadeusza Śnieżka triumfowali w dwóch wagach: do 68 kg Daniel Błażkowski i do 81 kg Adam Charchan. Drużynowo wygrała Stal (136 pkt.) przed Żurawianką (48) i Sanovią (47).

... I NA PLANSZY

Mielec był niedawno gospodarzem okręgowego turnieju szermierczego o puchar KS „Gryf". Dobrze spisali się w nim szpadziści jarosławskiego Startu. Zwyciężył w tej broni Michał Baran, wyprzedzając kolegę klubowego Grzegorza Wywrota.

(W.)

Do ludzi dobrego serca

Kochani! Jakież to krępujące, gdy przychodzi zwracać się o pomoc, gdy wyczerpawszy już wszystkie inne możliwości szuka się przyjaznej ręki w obawie przed widmem zbliżającego się dramatu.

Dziś nie o biegach maratońskich chcę pisać, bo to chyba mam już za sobą. Dzisiaj pragnę przedstawić w skrócie moją sytuację życiową. To, że od 1 lipca br. jestem bez pracy nie jest sensacją, ale że nie mam już gdzie mieszkać i za co żyć, to już znacznie gorzej. Świadczenia na rzecz byłej rodziny od lat pochłaniały większą część i tak skromnych zarobków. By nie chodzić boso i nie przymierać głodem, zaciągałem pożyczki.

W najbliższym okresie nie widzę możliwości poprawy swojej doli i samodzielnego uporania się z problemami. List ten piszę przy blasku świecy, gdyż od tygodnia odcięty mam prąd. Za kilka dni prawdopodobnie woda zamarznie mi w szklance. Nie mam tak bliskiej rodziny, abym mógł liczyć na schronienie. Jestem bezsilny i zrozpaczony.

Kochani! Jeżeli ktoś może mi udzielić jakiejkolwiek pomocy, bardzo proszę o kontakt.

Chciałbym jeszcze nieco pożyć (mam 46 lat), po prostu normalnie, bez strachu i lęku o jutro. Za każdą pomoc, za każdy gest dobrej woli z góry serdecznie dziękuję.

Edward Dubois
Jarosław, ul. Limanowskiego 72

OD REDAKCJI

List otrzymaliśmy 9 bm. Przejmują do głębi słowa „błagam" i „to moja ostatnia nadzieja", zawarte we wstępie...

POD MĘSKĄ SIATKĄ

O PUNKT ZA LIDEREM

Zakończyła się pierwsza runda rozgrywek siatkarzy klasy międzywojewódzkiej seniorów. Bardzo dobrze spisali się w niej zawodnicy Stali Lubaczów, którzy odnieśli pięć zwycięstw i dopiero w ostatnim meczu ulegli liderowi mistrzostw — AZS Rzeszów 0:3. Kolejność na półmetku przedstawia się następująco: 1. AZS 12 pkt. 18-4, 2. Stal 11 pkt. 15-8, 3. Pogoń Leżajsk 10 pkt. 16-8, 4. Wisłok Strzyżów 9 pkt. 10-11, 5. Sokół Strzyżów 7 pkt. 10-16, 6. Stal Łańcut 7 pkt. 5-16, 7. Resovia II 7 pkt. 5-16. .

Jeśli lubaczowscy siatkarze utrzymają równie wysoką formę w drugiej „odsłonie" rozgrywek, to mają poważne szanse na wywalczenie awansu do wyższej klasy.

(W.)

Od „króla" do księdza

Wicemistrz półmetka w klasie wojewódzkiej — Pogoń Lubaczów liczy na udaną wiosnę i grę w klasie „R". O wszystkim zadecyduje jednak gra piłkarzy, stojących pomiędzy wielokrotnym „królem" snajperów regionu Jackiem Krzyszkowskim (pierwszy z lewej) a księdzem Stopyrą (pierwszy z prawej) — kolejnym duchownym grającym w Pogoni.

Fot. H. HASS

JEDENASTU ZE STARTU

Okręgowy Związek Szermierki w Rzeszowie opublikował punktację zawodników za 1991 rok. Spośród przedstawicieli trzech klubów — Startu Jarosław, Gryfa Mielec i Karpat Krosno — najwyżej sklasyfikowano jarosławskich szpadzistów. Zajmują oni aż jedenaście pierwszych miejsc!

Najwięcej punktów zgromadził Michał Baran (93,33 pkt.), wyprzedzając klubowych kolegów: Radosława Legenego (40,5), Tomasza Legenego (30,5), Marcina Drylę (30,5), Łukasza Benbenka (29, 86) i Grzegorza Gilarskiego (19). Jest to spory sukces tego klubu. Drużynowo Start także zdecydowanie zajął pierwsze miejsce (1012 pkt.) przed Gryfem (262) i Karpatami (189). (W.)

DYNOVIA LIDEREM KLASY „R"

CZY BEZ PIENIĘDZY SPEŁNI SIĘ MARZENIE?

Bramkarze: **Stanisław Trawka, Krzysztof Siry i Rafał Wandas;** obrońcy: **Paweł Góra, Wacław Hadam, Bogdan Chmura, Dariusz Wandas, Stanisław Golonka i Zdzisław Czernik;** pomocnicy i napastnicy: **Ryszard Jaszczur** — kapitan zespołu, **Mariusz Bednarz, Bogdan Romaniuk, Andrzej Węgrzyn, Wiesław Domin, Grzegorz Duchniak, Mariusz Siry, Andrzej Szczęch, Maciej Buczkowski, Maciej Pinda, Krzysztof Majda i Lesław Potoczny** — oto piłkarze LKS Dynovia, trenowani przez **Zbigniewa Duchniaka,** którzy liderują po jesiennej rundzie rozgrywek w klasie regionalnej, mając tyle punktów (27), co Pogoń Leżajsk, ale korzystniejszy od niej stosunek zdobytych i straconych bramek. Na liście klubowych strzelców zdecydowanie prowadzi Pinda (18 goli) przed Węgrzynem (9), Buczkowskim (6), Romaniukiem (4), Jaszczurem (2) oraz Hadamem, D. Wandasem i M. Sirym (po 1). Średnia wieku zespołu, który w 85 proc. tworzą rodzimi wychowankowie, wynosi ok. 22 lata. Najmłodsi — to juniorzy: R. Wandas, M. Bednarz, G. Duchniak i D. Wandas, a do najstarszych i najbardziej doświadczonych zaliczani są: W. Domin (27 lat), S. Trawka (26) — były bramkarz Polnej i Czuwaju Przemyśl, W. Hadam (25), L. Potoczny, mający za sobą występy w II-ligowej Resovii oraz B. Romaniuk, który grał w II-ligowym Igloopolu Dębica.

— *Nasz zespół doznał jesienią tylko dwóch porażek, ulegając na wyjeździe Spomaszowi Kańczuga 1:3 i Igloopolowi Kolbuszowa 1:2, a także trzy mecze zremisował, u siebie z Unią Nowa Sarzyna 0:0 i Polonią 1:1 oraz w Rzeszowie z rezerwą tamtejszej Stali 1:1* — podsumowuje bilans 17 dotychczasowych gier trener Dynovii Z. Duchniak.

— *Najbardziej cieszy nas pokonanie (i to na jego „śmieciach") znajdującego się tuż za nami wicelidera rozgrywek — leżajską Pogoń 1:0. Wiosną chcielibyśmy powtórzyć ten wynik.*

Szczerze mówiąc, jeszcze kilka miesięcy temu w Dynowie nikt nie liczył na premię jesieni. Tym bardziej, że w poprzednim sezonie, występująca po raz pierwszy w klasie „R" tamtejsza „jedenastka", zajęła na mecie ósmą pozycję, a jej czołowy do tej pory zawodnik L. Potoczny — po rozegraniu zaledwie kilku spotkań — nagle zaprzestał treningów. Jednak z każdym meczem Dynovia systematycznie pięła się po szczeblach ligowej tabeli, zadomowiając się na dobre w jej „czubie". Czy to niespodziewane przodownictwo zdoła utrzymać także na finiszu rozgrywek?

— *Co prawda, po cichu marzymy o mistrzowskim tytule i awansie do trzeciej ligi, co byłoby największym osiągnięciem w naszej 45-letniej historii klubu, ale wszystko zależy od pieniędzy* — powiedział prezes LKS Dynovia **Witold Stankiewicz.**

— *Przez kilka sezonów nie mieliśmy z nimi większych kłopotów, bowiem sponsorował nam miejscowy „Fermstal", a potem „Igloopol". Były więc środki na sprzęt i transport, nie było trudności ze zwalnianiem piłkarzy na treningi. Od tego sezonu skazani jesteśmy jednak na samodzielność. Dzięki burmistrzowi Dynowa oraz poparciu Rady Miasta i Gminy, przekazano nam na utrzymanie plac targowy. Piłkarze sami porządkują go, sprzątają, zbierają opłaty. Część uzyskanych w ten sposób środków idzie właśnie na konto naszego klubu. Urządzamy również loterie fantowe oraz świadczymy usługi transportowe własnym osinobusem. Ponadto 4 mln zł przekazała nam Rada Wojewódzka LZS. To wszystko, oczywiście, stanowi przysłowiową kroplę w morzu potrzeb, zważywszy, że sporo naszych zawodników znajduje się obecnie na „kuroniówce". Szukamy sponsorów, ale o tych w naszym rejonie bardzo trudno.*

W Dynovii myślą nie tylko o pierwszym zespole. Drużyna juniorów tego klubu, prowadzona przez **Antoniego Mazura,** zajmuje po jesiennej rundzie drugie miejsce w klasie wojewódzkiej, ustępując tylko Orłowi Przeworsk. Są też dwie grupy trampkarzy, trenowanych przez **Mariusza Mazura i Andrzeja Dżułę.** Tworzą je uczniowie tamtejszej Szkoły Podstawowej nr 1, której dyrektor **Stanisław Sieńko** oraz grono pedagogiczne są bardzo przychylni młodym sportowcom.

— *W okresie zimowym chcemy zorganizować dla pierwszej drużyny obóz przygotowawczy* — powiedział **Ryszard Szajnik,** kierownik liderującego w klasie „R" zespołu Dynovii.

— *Nie można bowiem zmarnować zespołu i ambicji piłkarzy, którzy dali z siebie tak bardzo wiele w jesiennej rundzie. Jeśli chcemy poważnie myśleć o mistrzostwie i awansie do III ligi, to musimy solidnie przepracować zimę. Problem tylko: skąd wziąć pieniądze na zorganizowanie zgrupowania?*

Czy Dynovia, z braku środków finansowych, przegra rywalizację z bogatszymi od niej klubami?

RAFAŁ BURY

Z PRZEMYŚLA, ALE W RZESZOWIE

OKLASKIWANO ICH W CZĘSTOCHOWIE

Rzeszowscy pingpongiści i pingpongistki należeli do ścisłej czołówki Mistrzostw Polski Wyższych Szkół Pedagogicznych i Uniwersytetów w tenisie stołowym, które niedawno rozegrano w Częstochowie. Trzeba od razu zaznaczyć, że niemal w całości reprezentowani byli oni przez zawodników i zawodniczki... przemyskich klubów. Tak się bowiem składa, że w rzeszowskiej WSP, głównie na wydziale wychowania fizycznego, studiują czołowi pingpongiści MKS MDK oraz pingpongistki Nurtu.

I tak, Małgorzata Zubik (WSP Rzeszów, Nurt), zajęła w grze indywidualnej pierwsze miejsce, a jej koleżanka Elżbieta Pierożek (również WSP Rzeszów, Nurt) była trzecia. Ponadto Beata Barska (WSP Kraków, Start Jarosław) uplasowała się na 5-8 pozycji. Drużynowo rzeszowianki, albo jak kto woli — przemyślanki, wywalczyły srebrny medal za AZS Częstochowa.

Wśród mężczyzn zwyciężył przedstawiciel gospodarzy — Artur Struś (AZS), a na miejscach 5-8 znalazł się Jarosław Antosiak (WSP Rzeszów, MKS MDK Przemyśl). Drużynowo WSP Rzeszów, w składzie: J. Antosiak, Wojciech Kiczor (MKS MDK) i Waldemar Majba (Orzeł Przeworsk) — zdobyła brązowy medal. Złoty przypadł częstochowskiemu AZS.

(w.)

JA JESTEM MISTRZ KARATE...

ROK TEMU — SREBRO TERAZ — ZŁOTO

Bardzo dobrą formę zademonstrował podczas II mistrzostw Polski juniorów w karate kyokushin (rozegrano je w Nowej Soli) reprezentant Przemyśla Marek Ociesielski. Występując w kumite, w wadze do 80 kg, w której rywalizowało 30 zawodników, zdobył on pierwsze miejsce i mistrzowski tytuł, odnosząc cztery zwycięstwa. Warto przypomnieć, iż ten przemyski karateka, trenowany przez Sylwestra Gołąbka, podczas ubiegłorocznych MP juniorów wywalczył drugą lokatę i srebrny medal.

W Nowej Soli startowali również inni przedstawiciele przemyskiego ośrodka, chociaż już nie z takim powodzeniem. I tak, w wadze do 65 kg Tomasz Zabawski „doszedł" do jednej ósmej finału, a Jerzy Pacyna jedną walkę wygrał, a drugą przegrał, podobnie jak Mariusz Boruta w wadze do 75 kg i Andrzej Mielniczek — powyżej 80 kg. Ogółem w imprezie, rozgrywanej w dwóch kategoriach — kumite (po japońsku walka) i kata (układy formalne, pokazy techniki) — uczestniczyło 126 zawodników i 14 zawodniczek z 38 ośrodków z różnych stron kraju.

Satysfakcję z udanego startu przemyskiej ekipy, a zwłaszcza ze złotego medalu M. Ociesielskiego, mają nie tylko nasi kibice tego sportu, ale także: opiekun drużyny i sędzia zawodów Krzysztof Grabowski, odpowiedzialny za przygotowanie naszych karateków szkoleniowiec Sylwester Gołąbek oraz założyciel i kierownik ośrodka karate w Przemyślu mec. Janusz Czarniecki.

(wb.)

PIŁKA RĘCZNA

I liga kobiet. Start Gdańsk – JKS 26:17 (13:7). Bramki dla jarosławskiej „siódemki" zdobyły: Siczkowa 5, Zarzycka 5, Kriworuczko 3, Kędzior 2, Bury 1, Kukowka 1. Nadal nie wiedzie się szczypiornistkom JKS, które w rewanżowej rundzie nie uzyskały jeszcze ani jednego punktu. O przegranej zadecydowała przede wszystkim ich beznadziejna postawa w pierwszych 13 minutach, kiedy to gospodynie prowadziły już 6:0. Po przerwie gra stała się bardziej wyrównana, ale Kriworuczko doznała kontuzji i od tego momentu Start już niepodzielnie panował na boisku.

PIŁKA KOSZYKOWA

W ostatnim meczu pierwszej rundy prowadząca w rozgrywkach o mistrzostwo klasy „M" Polonia Przemyśl, pokonała w Rzeszowie wzmocnioną II-ligowcami – Szymańskim i Szeibem, rezerwę Resovii 79:64 (35:33). Punkty zdobyli: Oleszek 25, Machała 15, Wnorowski 9, Bondarenko 8, Banaś 6, Gorzelnik 5, Pękalski 5, Denik 4 i Machunik 2. Po tym zwycięstwie „niedźwiadki" umocniły się na pozycji lidera, ale ich występ przed rzeszowską widownią nie należał do udanych. Szwankowała przede wszystkim gra w obronie, chociaż i w ataku przemyślanie byli znacznie mniej skuteczni, niż w dotychczasowych spotkaniach. Na uwagę zasługuje powrót do drużyny Banasia, który wystąpił w niej po ośmiomiesięcznej przerwie. Przed pierwszym meczem rundy rewanżowej Polonia przewiduje wziąć udział (11-12 stycznia) w turnieju w Krakowie, gdzie wystąpią I-ligowy Hutnik i Stal Stalowa Wola oraz II-ligowa Wisła.

PODNOSZENIE CIĘŻARÓW

Na pomoście przemyskiej hali rozegrano IV międzynarodowy turniej „Karpaty" oraz III nieoficjalne Mistrzostwa Polski Młodzików do lat 16. Ogółem w imprezie uczestniczyło 45 młodych atletów z różnych stron kraju oraz ze Lwowa i Tarnopola. Drużynowo zwyciężyła ekipa Znicza Biłgoraj (39 pkt.) przed Polbutem I (39) i Sanoczanką I (36). Indywidualnie najwartościowszy wynik według tabeli Sinclaira osiągnął Wojciech Natusiewicz (309,2 pkt.) z Budowlanych Koszalin. Spośród przedstawicieli Polbutu — mistrzem kraju w wadze do 90 kg został Mariusz Baran, zaś wicemistrzami: w wadze 44 kg Piotr Wesołowski, do 52 kg Przemysław Fac i do 82,5 kg Wiesław Cybulski.

PIŁKA NOŻNA

Wyniki 9. kolejki przemyskiej ligi „szóstek" (15 bm.):
„Hol" — „Telkom" 7:1, „Eskulap" — „Łączność" I 1:1, Poczta — WKTS 1:3, Policja — „Polna" I 0:2, „Fiskus" — Straż Graniczna 5:2, „Publikator" I — Zakłady Mięsne 4:1, „Zamek" — OTL 1:1, „Polna" II — „Łączność II 4:2, JW 4145 — „Start" 3:2, „Źródło" — „Publikator" II 0:1, ZNP — „Handel" 1:4. **Prowadzi** „Eskulap" — 17 przed „Publikatorem" I — 15, „Holem" — 14, „Łącznością" I, WKTS i „Fiskusem" — po 13, ZNP — 12, JW 4145 — 11 oraz Policją, „Handlem" i Strażą Graniczną — po 10 pkt. **Kolejne mecze 21 i 22 bm.** (od godz. 9).

PRZY PINGPONGOWYCH STOŁACH W RZESZOWIE I GORLICACH

ZUBIK ZREHABILITOWAŁA SIĘ

Znacznie lepiej, niż w I strefowym turnieju makroregionalnym, który kilka tygodni temu odbył się w Przemyślu, zaprezentowała się przedstawicielka Nurtu — Małgorzata Zubik w II STK, przeprowadzonym niedawno w Rzeszowie. Podopieczna Mieczysława Bodnara odniosła aż 6 zwycięstw, doznając zaledwie jednej porażki z pierwszoligową zawodniczką Wandy Kraków — Anną Rączką (0:2), którą — co warto podkreślić — pokonała w dalszych grach, na tej samej imprezie, 2:0. M. Zubik „rozłożyła" m.in. Małgorzatę Syrdę (uległa jej wcześniej w Przemyślu) z Bronowianki Kraków 2:0 oraz w identycznym stosunku jej koleżankę klubową — Wiolettę Matus. Zwyżka formy przemyskiej pingpongistki zademonstrowana w rzeszowskim turnieju (zajęła w nim drugą lokatę za Anną Wicher ze Startu Nowy Sącz) cieszy, zwłaszcza w perspektywie II-ligowych spotkań Nurtu, który ma duże szanse na wywalczenie czołowej, a nawet mistrzowskiej, pozycji. Spośród innych przedstawicielek woj. przemyskiego, startujących w II STK, Elżbieta Pierożek (Nurt) była piąta, Agata Binko (MKS MDK) — siódma, a jej koleżanka klubowa Edyta Orzech – dziewiąta.

Wyraźnie mniej szczęścia w Rzeszowie mieli nasi tenisiści. Najlepiej z ich grona zaprezentował się Wiesław Baran (Nurt), który zajął 9 miejsce. Przemyślanin pokonał m.in. Dariusza Laska (Karpaty Krosno) 2:1 oraz uległ nieznacznie, po zaciętej grze, Feliksowi Kordysiowi (AZS Rzeszów) 1:2.

INNI BYLI LEPSI

W Gorlicach rozegrano eliminacje strefowe dzieci i młodzieży o puchar „Przeglądu Sportowego" i Polskiego Związku Tenisa Stołowego. Niestety, spośród przedstawicieli woj. przemyskiego nikt nie zajął miejsca dającego „przepustki" do finału. Najwyższą lokatę – trzecią – wywalczyła Anna Jędruch (rocznik 1978) z Nurtu. Ponadto Renata Antosiak z MKS MDK uplasowała się na siódmej pozycji, a Marcin Wardęga z Nurtu był szósty. Oboje wystąpili w grupie rocznika 1979-1980.

(W.)

PRZEBIJAŁY PONAD SIATKĘ

W Jarosławiu rozegrano turniej minisiatkówki dziewcząt ze szkół podstawowych. Jego organizatorem oraz fundatorem nagród był Okręgowy Związek Piłki Siatkowej. W zawodach startowało 12 drużyn. W młodszej grupie zwyciężył SKS Oleszyce, wyprzedzając pierwszy oraz drugi zespół jarosławskiego Znicza. Natomiast w starszej grupie pierwsze miejsce zdobyły siatkarki Znicza III Jarosław przed SKS Oleszyce, Zniczem I i MKS Ikar Łowce.

(w.)

JAZZ WRÓCIŁ DO PRZEMYŚLA

Jak dobrze pójdzie, to Przemyśl stanie się jazzową stolicą Polski. Od pewnego czasu trudno przejść ulicami miasta nie natykając się na Janusza Muniaka, Zbigniewa Namysłowskiego czy Ptaszyna-Wróblewskiego. Pełno ich tu niemal każdego dnia. Nie ma miesiąca, w którym nie odbywałby się koncert przynajmniej jednego z tuzów jazzu. Niewykluczone, że już niedługo, ktoś kto będzie chciał posłuchać improwizacji na najwyższym poziomie, będzie musiał przyjechać do Przemyśla. Jest to tym bardziej realne, jako że przyszłoroczne **Mikołajki Jazzowe** będą już miały obsadę międzynarodową, a patronat nad nimi obejmie Polskie Stowarzyszenie Jazzowe. To, że tak dostojny patron zgodził się firmować i współorganizować przemyską imprezę, nie wzięło się z powietrza. Na to, by jazz w Przemyślu był słuchany, by publiczność nie zawodziła, pracowali konkretni ludzie. Fakt, iż sale klubowe są pełne jazzfanów należy zawdzięczać Wacławowi PROSIECKIEMU i Bogusławowi DANIELAKOWI. Prosiecki bodaj pierwszy w Przemyślu podjął się dość niewdzięcznej pracy u podstaw. Gnębił jazzem strupieszały, postgalicyjski, przemyski narodek. Narodek się buntował, nie przychodził, narzekał: *„ta jak to można słuchać — ta to jakaś kocia muzyka"*... Musiało upłynąć wiele lat, by jazz znów wrócił do Przemyśla. Wcześniej jednak stan wojenny wyłączył inicjatywę Wacława Prosieckiego i jego samego też. Zapanował marazm, na szczęście pojawił się drugi nawiedzony – Bogusław Danielak i to co wcześniej robił w klubie „Piwnice" pan Wacław, pan Bogusław kontynuował w „Niedźwiadku". Ostatnio doszło do połączenia sił: Wacław Prosiecki wrócił do „Piwnic" i znów zaczął działać, Danielak działać nie przestał i zrobili razem **IX Mikołajki Jazzowe — Przemyśl 91.** Obaj dokonali rzeczy w dzisiejszych czasach niemożliwej – ściągnęli do Przemyśla czołówkę (najściślejszą) polskiego jazzu. Tak więc mogliśmy zobaczyć i posłuchać: HENRYKA MAJEWSKIEGO, WOJCIECHA KAROLAKA, JANUSZA MUNIAKA, JANUSZA SKOWRONA, ZBIGNIEWA WEGEHAUPTA, HENRYKA MIŚKIEWICZA, ZBIGNIEWA NAMYSŁOWSKIEGO, MACIEJA STRZELCZYKA i kilkunastu innych, nie mniej wybitnych muzyków, i to w ciągu niecałego tygodnia. Ważne jest również to, że ów sukces osiągnięto bez jakichś horrendalnych nakładów finansowych. A zawdzięczać to należy osobistym kontaktom obu nawiedzonych oraz sympatii jaką do przemyskich klubów żywią jazzmani. Choć nie tylko sympatii – w rozmowach z niektórymi wybitnymi muzykami, którzy nie po raz pierwszy gościli w Przemyślu, bardzo często pojawiał się wątek dotyczący wysokiego profesjonalizmu organizatorów. Jest to również powód zachęcający ich do koncertów w Przemyślu.

HENRYK MAJEWSKI (wybitny muzyk i jednocześnie prezes Polskiego Stowarzyszenia Jazzowego) oraz JAN PTASZYN-WRÓBLEWSKI (przedstawiać go nie trzeba) zaproponowali patronat nad wszystkimi imprezami jazzowymi w Przemyślu, obiecali pomoc w rozpropagowaniu festiwalu jazzowego, który w przyszłym roku miałby się odbyć w tym mieście. Ponieważ Danielak i Prosiecki mierzą wysoko i chcieliby ów festiwal „umiędzynarodowić" – panowie Majewski i Ptaszyn-Wróblewski obiecali również i w tym swoją pomoc. Ci dżentelmeni znani są z tego, że nie składają czczych obietnic...

Na podstawie moich wcześniejszych publikacji na temat działalności klubu „Niedźwiadek" czy klubu „Piwnice", snadnie wysnuć wniosek, iż jestem hagiografem obu kierowników. No cóż, nie moja to wina, że są tacy co udowodnili, że w Przemyślu naprawdę można zrobić coś znacznego. To po pierwsze. Po drugie: wiadomo mi, że pod koniec roku, władze miejskie (nie wiem dokładnie kto) przyznają nagrody za ważne osiągnięcia w dziedzinie kultury, o ile mi wiadomo (pewności jednak nie mam) nagradza się również osoby kulturę upowszechniające. Do tej pory zarówno władze komunistyczne, jak i te, które po komunistach nastały, rozdawały nagrody niekoniecznie tym, co na nie zasłużyli. Czas więc skończyć z ową niedobrą tradycją przydzielania nagród po tzw. linii, za osiągnięcia w krzewieniu socjalizmu czy kapitalizmu, a nagradzać za wymierne efekty będące wynikiem ciężkiej pracy a nie rezultatem pierdzenia w stołek. Danielak i Prosiecki w stołki nie ...

Władze miejskie Przemyśla, które nie zawsze mają dobrą prasę (i passę) również zasługują na co najmniej pochwałę, jako że również im należy zawdzięczać to, iż z kulturą w Przemyślu jest tak jak jest, tzn. całkiem nieźle — i nie chodzi tu tylko o jazz. Należy pamiętać bowiem, że władze łożą na kulturę, ale to już całkiem inna historia.

Po wypisaniu laurek komu trzeba, chciałbym jeszcze powrócić do „Mikołajków" i podzielić się garścią (lub dwiema) refleksji zwanych zazwyczaj luźnymi. Rozważania te nie będą miały zbyt dużo wspólnego z muzyką – raczej z obyczajami.

● **To naprawdę miłe, że są nareszcie takie miejsca w Przemyślu, w których można spokojnie spędzić czas przy stoliku, niekoniecznie pustym, i mieć pewność, że nikt nie skoczy mi na plecy, że spod ziemi nie wyrośnie nagle czyjaś zapijaczona paszczęka. To wspaniałe, że są takie miejsca w Przemyślu, w których zapomina się o przemyskości Przemyśla. A przemyskość, moi państwo, to naprawdę coś bardzo złego.**

● **Klub „Niedźwiadek". Gra Namysłowski ze swoim kwartetem. Każdy muzyk ma swoje dobre i złe dni, dotyczy to również muzyków jazzowych, a jeśli tak, to i Namysłowskiemu słaby dzień może się zdarzyć. Tego wieczoru, według mnie, Namysłowski i jego combo dość długo podejmowali próby, by zagrać wreszcie coś porywającego. Postanowiłem przetrzymać ten okres i wdałem się w rozmowę z żoną i koleżanką. Gaworzyliśmy sobie cicho, od czasu do czasu podnosząc uszy by zorientować się, czy Namysłowski już zaskoczył, czy jeszcze nie. Obok nas, przy innym stoliku, siedziała nienaturalna blondyna z gatunku „dupiastych" i co jakiś czas patrzyła z wyraźnym zgorszeniem na naszą trójkę, dając do zrozumienia, iż uważa nas za profanów — jednym słowem, zwykłe chamidła. Chciałbym pani Dupiastej (przepraszam, ale nazwiska nie znam) wyjaśnić, że: klub to nie filharmonia, jedynie przekrzykiwanie grających jest nie „comme il faut". Słuchając muzyki w klubie, mogę słuchać całości lub części, również mogę nie słuchać w ogóle, jeśli nie pozwala mi nastrój. W klubach jazzowych na całym świecie występują zespoły mniej lub bardziej znane, ciekawe dla jednych, zupełnie nieinteresujące dla innych. Wiem doskonale, że są tam tacy, którzy słuchają i tacy, którzy uważają, iż w danym momencie lepiej porozmawiać np. o wyższości wiertła irydowego nad widłowym i przerwać tę rozmowę w chwili, gdy słychać coś ciekawego. Droga Pani D. — w klubie jedynym czego należy przestrzegać jest regulamin tego klubu.**

JANUSZ MŁYNARSKI

Głos ma KPN

Ostatnio na terenie woj. przemyskiego pojawiła się „fałszywka", sprawnie i szeroko kolportowana wśród społeczeństwa. W ulotce tej przedstawia się Konfederację Polski Niepodległej jako agenturę Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów w Polsce.

Te same środowiska, nie tak dawno, wmawiały społeczeństwu, że Moczulski, zostając prezydentem, pójdzie z „szabelką" na Kijów. Na te oszczerstwa jesteśmy już uodpornieni. Kiedyś posądzano nas o filosemityzm, następnie o antysemityzm, byliśmy przybudówką SB, następnie chcieliśmy czerwonych i ich rodziny wyrzynać. Czekamy na dalsze rewelacje, np. że w Suwalskiem jesteśmy agenturą Sajudisu lub na Śląsku Opolskim – Ziomkostw Niemieckich.

Niby w Polsce coś się zmienia, a jad nienawiści i fałszu jak się sączył, tak sączy się nadal.

Z pozdrowieniem dla naszych „sympatyków"

Szef Rejonu KPN Przemyśl
mgr Andrzej Zapałowski

Stowarzyszenie Pamięci Orląt Przemyskich — Bank Spółdzielczy w Przemyślu nr 260-132-4

SKLEP INDYJSKI
„ORIENT"
Przemyśl, ul. Grodzka 8
(obok kina „Kosmos")

OFERUJE:

- odzież i biżuterię indyjską
- wyroby z drzewa sandałowego
- olejki, kadzidła
- oryginalne upominki

Czynny: 10-18, soboty: 10-14

G-279/2

TELEWIZJA • TARGOWISKA • OGŁOSZENIA EKSPRESOWE

WTOREK

17 GRUDNIA

PROGRAM I

8.00 Wiadomości poranne
8.10 Poranny magazyn rozmaitości
9.10 Domowe przedszkole
9.35 Gotowanie na ekranie
10.00 „LALKA" (5) — serial TP
11.50 Wiadomości
12.00 Telewizja Edukacyjna
12.30 „Dzień, w którym zmienił się wszechświat" (6) — serial dok. prod. ang.
13.20 Fizyka
13.50 „Jak, co i dlaczego?"
14.00 Chemia
14.30 „Świadkowie przeszłości" - film dok. prod. czech.
14.50 Przygody kapitana Remo
15.05 Sezam
15.20 „Świat chemii" (12) - serial USA
16.50 Klub „Midi"
16.00 Studio 7 proponuje
16.15 Tik-Tak
17.05 Język angielski dla dzieci (44)
17.15 Teleexpress
17.35 „Narodziny firmy — elementarz przedsiębiorczości" (2)
18.00 „Family Album" — ameryk. kurs języka ang.
18.20 W Sejmie i Senacie
18.35 „Królik Bugs przedstawia" — serial anim. prod. USA
19.00 Wywiad tygodnia
19.15 Dobranoc
19.30 Wiadomości
20.10 „Siódemka" w „Jedynce"
21.35 ABC ekonomii
21.45 Listy o gospodarce
22.15 „Nowy York, New York" - reportaż
22.45 Wiadomości wieczorne
23.05 „Giełda pracy - giełda szans"
23.30 Poezja na dobranoc
23.35 BBC

PROGRAM II

7.30 Panorama
7.35 Rano
8.00 Gazeta domowa
8.10 „Denver — ostatni dinozaur" — serial franc.-ameryk.
8.35 Telewizja biznes
8.55 „Świat kobiet" — magazyn
9.20 „POKOLENIA"
9.40 Rano
10.00 CNN
10.10 Język francuski (10)
16.30 Panorama
16.40 „POKOLENIA" - serial USA
17.05 Przegląd kronik filmowych
17.35 „POD WSPÓLNYM DACHEM"(24) — serial prod. franc.
18.00 Program lokalny
18.30 Ciebie, Boga, wysławiamy
18.55 „Sztuka świata zachodniego" (12) — serial dok. prod. ang.
19.30 Język angielski (12)
20.00 „Non stop color" — magazyn
21.00 Panorama
21.20 Sport
21.30 Express reporterów
22.05 „UKRYTY SOJUSZNIK" — film prod. franc.
23.10 „Reduta" — program studyjno-filmowy
24.00 Panorama

ŚRODA

18 GRUDNIA

PROGRAM I

8.00 Wiadomości
8.10 Poranny magazyn rozmaitości
9.10 Domowe przedszkole
9.35 „Giełda pracy — giełda szans"
10.05 „DYNASTIA" — serial USA
11.50 Wiadomości
12.00 Telewizja Edukacyjna
12.15 Ekonomika dla rolnika
12.30 Teatr Telewizji „Balladyna"
14.30 Blok o sztuce
15.30 Uniwersytet Nauczycielski
16.00 Studio 7 proponuje
16.15 Dla młodych widzów: „WYCHOWAWCA" (16) — film prod. USA
16.40 „Trzy, cztery... start" — program dla młodych widzów
17.15 Teleexpress
17.35 „Tańczyć Gershwina" — impresja baletowa
17.55 Klinika zdrowego człowieka
18.15 Świat w oczach Lema (11)
18.30 Encyklopedia II wojny światowej
18.55 „Zielona linia„ — program Redakcji Rolnej
19.15 Dobranoc
19.30 Wiadomości
20.10 „DYNASTIA" — serial USA
21.10 ABC ekonomii
21.20 Studio „Temat"
22.50 „Inne kino" — program Jerzego Kapuścińskiego
23.10 Lenin na dobranoc (13)
23.20 BBC

PROGRAM II

7.30 Panorama
7.35 Rano
8.00 Gazeta domowa
8.10 „Ulisses 31" — serial prod. franc.
8.35 Telewizja biznes
8.55 „Świat kobiet" — magazyn
9.20 „POKOLENIA" - serial USA
9.40 Rano
10.00 CNN
10.10 Język niemiecki (12)
16.30 Panorama
16.40 „POKOLENIA" — serial USA
17.00 Losowanie Zakładów Gier Liczbowych Totalizatora Sportowego
17.05 „Punkt widzenia" — program poświęcony sprawom ekologii
17.30 „ALLO, ALLO" (7) — serial ang.
18.10 Program lokalny
18.30 „National Geographic" - serial dok. prod. USA
19.30 Język angielski (42)
20.00 Nagrody Grammy 1991 (cz. 3)
21.00 Panorama
21.20 Sport
21.30 „TRENER ROKU" — film USA
23.05 997 — kronika kryminalna
24.00 Panorama

CZWARTEK

19 GRUDNIA

PROGRAM I

8.00 Wiadomości
8.10 Poranny magazyn rozmaitości
9.10 Domowe przedszkole
9.35 Przyjemne z pożytecznym
10.00 „SZPIEG DOSKONAŁY" (1) — serial prod. ang.
10.55 „Po sześćdziesiątce"
11.50 Wiadomości
12.00 Telewizja Edukacyjna
12.35 „Cudowna planeta"(2) — serial dok. prod. jap.
13.25 „30 na 50, czyli ślady stałych mieszkańców"
13.40 „Ginąca przyroda" (5) — film przyrod. prod. węg.
14.10 Mieszkamy w Polsce
14.35 „Zwierzęta świata" — serial przyrod. prod. ang.
15.10 Bios znaczy życie
15.40 „Dzisiaj w Betlejem" — film dok.
16.00 Studio 7 proponuje
16.15 Dla młodych widzów: „Kwant"
17.15 Teleexpress
17.35 Telemuzak
18.05 Laboratorium
18.25 „Podróże do Polski" — reportaż
18.45 Magazyn katolicki
19.15 Dobranoc
19.30 Wiadomości
20.10 „SZPIEG DOSKONAŁY" (1) — serial prod. ang.
21.10 ABC ekonomii
21.20 Program publicystyczny
21.40 Pegaz
22.10 Kariery i bariery
23.00 Wiadomości wieczorne
23.20 „Family Album" — amerykański kurs języka ang.
23.45 Poezja na dobranoc
23.50 BBC

PROGRAM II

7.30 Panorama
7.35 Rano
8.00 Gazeta domowa
8.10 „Łebski Harry" — serial anim. prod. franc.—ameryk.
8.35 Telewizja biznes
8.55 „Świat kobiet" — magazyn
9.20 „POKOLENIA" — serial USA
9.40 Rano
10.00 CNN
10.10 Język angielski (12)
16.30 Panorama
16.40 „POKOLENIA" - serial USA
17.05 Giełda
17.35 „CUDOWNE LATA" — serial prod. USA
18.00 Program lokalny
18.30 „Prezydent Raczyński" — film dok.
18.50 „Po drodze do świątyni" — film dok.
19.30 Język francuski (10)
20.00 Studio Sport
21.00 Panorama
21.20 Sport
21.30 Studio Teatralne „Dwójki"
22.35 Wieczory z Tadeuszem Kantorem
24.00 Panorama

PIĄTEK

20 GRUDNIA

PROGRAM I

8.00 Wiadomości poranne
8.10 Poranny magyzyn rozmaitości
9.10 Domowe przedszkole
9.35 Szkoła dla rodziców
10.00 „BILL COSBY SHOW" - serial prod. USA
11.50 Wiadomości
12.00 Telewizja Edukacyjna
12.30 „Szerpowie" - film dok.
13.05 Eko-Lego
13.30 Nerwice
13.55 Religie i kościoły w Polsce
15.10 Telewizja Edukacyjna zaprasza
15.35 Uniwersytet Nauczycielski
16.00 Studio 7 proponuje
16.15 Ciuchcia
17.05 Język angielski dla dzieci (48)
17.15 Teleexpress
17.35 Prawo prawa
17.45 Tele-Audio-Video
18.10 „BILL COSBY SHOW" — serial prod. USA
18.35 „Raport" - program publicystyczny
19.00 „Reflex" — program publicystyczny
19.15 Dobranoc
19.30 Wiadomości
20.10 „MAGNAT PRASOWY" (3) - serial prod. austral.
21.10 ABC ekonomii
21.15 Polskie ZOO
21.30 Zespół „Zapis" przedstawia
22.10 Peters Pop Show
23.10 Wiadomości wieczorne
23.30 „Siódemka" w „Jedynce"
0.10 Poezja na dobranoc
0.05 Noc z gwiazdami

PROGRAM II

7.30 Panorama
7.35 Rano
8.00 Gazeta domowa
8.10 „Lucky Luke" (8) — serial anim. prod. franc.
8.35 Telewizja biznes
8.55 „Świat kobiet" — magazyn
9.20 „POKOLENIA" — serial USA
9.40 Rano
10.00 CNN
10.10 Język angielski (42)
16.30 Panorama
16.40 „POKOLENIA" — serial USA
17.05 Dookoła świata
17.30 Programy regionalne
21.00 Panorama
21.20 Sport
21.30 „PRZYGODY DOBREGO WOJAKA SZWEJKA" (11) — serial prod. austr.
22.30 „Obrazy, słowa, dźwięki" — program o sztuce
23.30 Gwiazdy polskiego rocka
24.00 Panorama

SOBOTA

21 GRUDNIA

PROGRAM I

8.00 Wiadomości
8.10 Rynek - agro
8.40 Na zdrowie
9.00 Ziarno
9.25 5 — 10 — 15
10.25 „Muzzy"(49)
10.30 „Wojownicze żółwie Ninja" (16)
10.55 Bellona
11.20 Szkoła pod żaglami
11.50 Wiadomości
12.00 Wędrówki dalekie i bliskie
12.40 My i świat
13.00 Siódemka w Jedynce
13.30 Rodzina rodzinie
14.00 Walt Disney przedstawia
15.15 „Elżbieta królowa Anglii" (2)
16.55 Katolicki Magazyn Młodzieżowy
17.15 Teleexpress
17.35 Z kamerą wśród zwierząt
17.35 Butik
18.05 Wizje
18.25 „DETEKTYW W SUTANNIE"
19.15 Dobranoc
19.30 Wiadomości
20.00 Polskie ZOO
20.20 „SPOTKANIE" (2)
22.00 Sportowa sobota
22.35 Wiadomości
22.55 Szumy, zlepy, ciągi
23.35 „PULA ŚMIERCI" — film USA

PROGRAM II

7.30 Panorama
7.35 Peryskop
8.00 Ulica Sezamkowa
9.00 Ona
9.25 „Nie tylko winnice" — magazyn
10.00 CNN
10.10 Magazyn TV Śniadaniowej
10.40 Tacy sami
11.00 PKF
11.10 Akademia polskiego filmu: „ZAMACH"
13.00 Zwierzęta świata
13.35 Klub Yuppies?
14.00 Wzrockowa lista przebojów
14.30 Studio sport: koszykówka zawodowa NBA
15.25 Vademecum teatromana
16.05 6 z 49
16.25 Losowanie Lotto
16.30 Panorama
16.40 „NOCNI GRABARZE" (4)
17.40 „Jetsonowie"
18.00 Program lokalny
18.30 Wielka gra
19.30 Publicystyka kulturalna
20.00 Koncert Orkiestry Kameralnej „Amadeus"
21.00 Panorama
21.20 Słowo na niedzielę
21.25 Bez znieczulenia
22.00 „PRAWDZIWY BOHATER" (4)
22.50 Rock noc
00.00 Panorama
00.05 Rock noc

NIEDZIELA

22 GRUDNIA

PROGRAM I

9.00 „Choinka, choinka" - świąteczny program dla dzieci
10.20 „Muzzy" (50)
10.30 „Świat odkrywany..." (2)
11.20 Notowania
11.45 Koncert życzeń
12.15 „Podzwonne dla IŁ-62 M"
12.40 Teatr Młodego Widza: „Wizyta"
13.35 Magazyn „Morze"
13.45 „Portrety"
14.35 „W kręgu paryskiej kultury" - reportaż
15.20 Telewizjer
15.45 W starym kinie: „OJCIEC NARZECZONEJ" — komedia USA
17.15 Teleexpress
17.35 Dziennikarze ujawniają
18.10 „SYNOWIE I CÓRKI" (12)
19.00 Wieczorynka
19.30 Wiadomości
20.10 „RYZYKANT" (8)
21.05 „Wałęsa — prezydent" - film dok.
22.20 Sportowa niedziela
23.00 7 dni — Świat
23.30 Wokół wielkiej sceny

PROGRAM II

8.00 Ulica Sezamkowa
9.00 „RYZYKANT" (8)
10.00 CNN
10.20 Program lokalny
10.50 Magazyn przechodnia
11.00 Wspólnota w kulturze
11.20 „Cudowna planeta" (3)
12.20 Animals
13.00 Express Dimanche
13.15 100 pytań do...
13.55 Rebusy
14.20 „SKARB W ZIEMI NICZYJEJ" (2)
15.05 Magazyn „102"
15.45 Reportaż
16.30 Panorama
16.40 Wydarzenie tygodnia
18.10 Bliżej świata
19.30 Publicystyka kulturalna
19.50 Paderewski — Symfonia „Polonia"
21.00 Panorama
21.25 „ZNÓW WOLNY" — film USA
22.35 Jacek Fedorowicz — Felietony doraźne
23.00 Okolice jazzu
00.00 Panorama

Za zmiany w programie redakcja nie odpowiada.

OGŁOSZENIA DROBNE

SPRZEDAM „Ładę 2105" (1982 r.), komplet błotników, haki holownicze. **Buszkowice 57 a (po czternastej).** G-277

SAMOCHODY, części, akcesoria SKUP-SPRZEDAŻ. **Przemyśl, ul. Barska 15, pokój 20, PPUH „Costar", tel. 59-55.** G-259/5

ŻALUZJE, TAPICERKI, DRZWI. **Jarosław, ul. Grodzka 15.** G-264/10

KUPIĘ dom w Przemyślu na Zasaniu, w stanie surowym, na działce większej niż 10 arów. Przemyśl, tel. 15-312, po 16-tej. G-276

SPRZEDAM garaż metalowy — składany (5 m x 3 m). **Przeworsk, ul. Misiągiewicza 20/17.** G-262

SPRZEDAM nowy dom jednorodzinny oraz wyciąg budowlany. **Przemyśl, ul. Drzymały 9 a.** G-278/2

SPRZEDAM Hondę CIWIC 1,5 i 16V (1991). 8 tys. km przebiegu, stan idealny, cena atrakcyjna. **Przemyśl, tel. 55-99.** G-280

KUPIĘ stare meble do renowacji: lampy, żyrandole. **Przemyśl, tel. 27-41; 28-01.** G-281/3

MIESZKANIE WŁASNOŚCIOWE 80 m² — stare budownictwo (gaz, woda) oraz przyczepę bagażową o ład. 750 kg - SPRZEDAM. **Przemyśl, tel. 53-29, po 17.** G-282

ZGUBIONO pieczątkę: **„Franciszek Kierepka, lekarz medycyny. Sośnica 184 PR 513."** G-289

panewki

— SZLIFY —

wałów i bloków

AUDI, BMW, FORD, MAZDA, MERCEDES, OPEL, PEUGEOT, VOLKSWAGEN, VOLVO i inne.

Przemyśl, ul. Dolińskiego 21

(d. Romera)

tel./fax 22-02.

G-284

NEO ·VISION

Przemyśl
ul. Franciszkańska 1
tel/fax 47-685

ZAPRASZA

★ na przedświąteczne ★

zakupy sprzętu

„HITACHI"

☆ z gwiazdkową ☆

BONIFIKATĄ

- **telewizorów 29 cali — taniej o 3 mln zł**
- **radiomagnetofonów z odtwarzaczem kompaktowym — taniej o 1,2 mln zł**

Kupujący powyższy sprzęt otrzymuje abonament na 60 bezpłatnych wypożyczeń kaset wideo.

G-283

na bazarach

CENY NA PRZEMYSKICH CIUCHACH NA STADIONIE „POLONII" (14 i 15 XII br.):

duże lustro w drewnianej oprawie — 180 tys.; rękawice skórzane ocieplane — 75 do 85 tys.; portmonetka damska skórzana — 50 tys.; mb firanki białej (2,70 m szer.) — 35 tys.; szalik „puma" — 25 tys.; sweter damski wełniany — 250 tys.; półbuty dziecięce ocieplane — 70 tys.; getry dziewczęce wełniane — 30 tys.; pantofle gimnastyczne — 25 tys.; prześcieradło białe - 20 do 30 tys., zaś kolorowe — 15 tys.; herbata granulowana (25 dag) — 6 tys.; lampka nocna w kształcie kwiatów — 50 tys.; komplet pościeli kolorowej — 50 do 60 tys.; kostka mydła szarego — 1 tys.; proszek do prania „Dixan" — 8 tys.; spódniczka włóczkowa „mini" — 50 tys.; łańcuszki na choinkę — 500 zł; choinka srebrna — 30 tys.; cukierki „sople" (3 szt.) — 1 tys.; kozaczki damskie skórzane — 200 do 350 tys.; lakier do paznokci — 3 do 6 tys.; przybornik do paznokci — 15 do 25 tys.; garnek emaliowany (poj. 5 l) — 30 tys.; żarówki (100 W) — 2 tys.

CENY Z ZIELENIAKA W PRZEMYŚLU (14 i 15 XII br.):

kg ziemniaków — 2,5 tys.; główka kapusty (ok. 3 kg) — 4,2 tys.; jajko — 1,4 tys.; kwaterka masła — 6 tys.; litr śmietany — 12 tys.; kg maku — 14 tys.; kg mandarynek — 12 tys.; kg cukru — 5,7 tys.; kostka masła — 8 do 8,5 tys.; kg mąki — 2,5 tys.; kg marchwi — 2,5 tys.; jarzynka — 3 tys.; kg buraków ćwikłowych — 2 tys.; laska chrzanu - 2 tys.; kg cebuli — 3 tys.; płaskank sera (ok. 1/2 kg) — 6 tys.; kg pomidorów — 12 do 14 tys.

CENY Z JAROSŁAWSKIEJ HALI TARGOWEJ (13 XII br.):

1/2 l miodu — 12 do 19 tys.; kg maku — 13 do 15 tys.; kg orzechów włoskich łuskanych — 30 do 50 tys.; jajko — 1,4 tys.; kostka masła — 7,5 tys.; czekolada twarda (10 dag) — 7 tys.; choinka sztuczna mała — 70 tys., zaś duża — 320 do 350 tys.; stroik świąteczny — 10 do 25 tys.; mikołaj czekoladowy — 8 do 35 tys.; pantofle filcowe dziecięce — 22 tys., zaś dla dorosłych — 45 tys.; ręcznik frotte mały — 18 do 22 tys., zaś duży — 45 tys.; skarpety męskie wełniane — 22 tys.; śpiwór niemowlęcy — 80 tys.; wędka radz. — 80 do 95 tys.; wędka składana — 220 tys.; światełka choinkowe — 30 tys.; pojedyncze żarówki — 1 do 1,5 tys.; reklamówki plastykowe — 1,5 do 3 tys.; kaseta video czysta — 35 do 55 tys.; kaseta magnetofonowa czysta — 7,5 do 15 tys.; kg pomarańcz — 11 do 12 tys.; kg cytryn — 12 tys.; kg mandarynek — 18 do 20 tys.; sok ananasowy w puszce — 10 tys., zaś pomarańczowy — 14 tys.; słoik kompotu brzoskwiniowego — 7,2 tys.

TWIGGY i BOŻENA

Do „szóstki" na Kazanowie zawitał Mikołaj

Nie, nie osobiście, lecz za pośrednictwem właścicieli znanej przemyskiej firmy handlowej „ANART", w osobach panów Ryszarda Gwinnera i Artura Kapłoniaka, którzy 6 grudnia br. odwiedzili szkołę, aby przekazać uczącej się tu dziatwie ufundowany przez siebie, wspaniały prezent w postaci magnetowidu marki „Samsung", wartości 4 mln złotych.

Kierowniczka świetlicy Olga Tucka przyjmuje z rąk Artura Kapłoniaka ufundowany przez „ANART" magnetowid.

Z tej okazji w szkolnej świetlicy odbyła się miła uroczystość, uświetniona piosenkami w wykonaniu grupy najmłodszych uczennic i uczniów. Mali „artyści" zostali obdarowani drobnymi upominkami, sami zaś wręczyli uczestniczącym w uroczystości gościom, wykonane przez siebie tradycyjne szopki świąteczne. Radości było co niemiara!

Tekst i zdj.: JERZY MAKARA

— Jeśli nie macie gazet, to chętnie poczytam książkę zażaleń...

Rys. EDWARD KMIECIK

Onkologiczny

Telefon

Zaufania

69-81

Przemyśl

w każdy wtorek

w godz. 17-19

Uhonorowani przez PCK

Zarząd Główny Polskiego Czerwonego Krzyża przyznał odznaki honorowe zasłużonym działaczom tej organizacji w Przemyskiem. Otrzymali je: Danuta Pitak (I stopnia), Henryk Kosztyła i Józef Turczyński (II stopnia), Halina Szpiech, Roman Słowik i Marek Wachol (III stopnia), Jadwiga Krzyżak, Marta Słociak, Elżbieta Stępień, Jerzy Bułka (IV stopnia). Wyróżnienie to spotkało również Aptekę Społeczną nr 65-001 przy ul. Jagiellońskiej w Przemyślu za środki opatrunkowe przekazane w ramach pomocy humanitarnej służbie zdrowia w Trokach na Litwie. Gratulujemy!

(alb)

Oszczędność i czystość

J.W., kierowca z zawodu, przekazał telefonicznie wnioski wynikające z własnej obserwacji jarosławskiego Dworca PKS. A mianowicie postulował: ażeby autobusy stojące na stanowiskach, podczas wsiadania i biletowania pasażerów, wygaszały silniki. W ten sposób zostałyby osiągnięte dwa cele: 1) oszczędność paliwa — bowiem podczas takiego paruminutowego postoju autobus spala ok. 1 litra paliwa, 2) czystość atmosfery.

Postulaty te przekazaliśmy jarosławskiemu Oddziałowi PKS. Pan Dyrektor, aczkolwiek wspomniał o obiektywnych trudnościach z rozrusznikami, przyznał jednak z a s a d n o ś ć postulatów. Prosił o złożenie wnioskodawcy podziękowania i zapewnił, że podjęte zostaną działania zmierzające do wprowadzenia ich w życie.

Z. Pasz.

Czerwonokrzyski „pewex"

Polski Czerwony Krzyż zmuszony jest wypracować środki własne poprzez różne formy działalności gospodarczej. Jedną z nich jest sprzedaż darów, ofiarowanych przez organizacje czerwonokrzyskie krajów zachodnich. Latem wspomogli nas Niemcy, późną jesienią — Szwedzi. W placówkach PCK w Przemyskiem prowadzona jest sprzedaż odzieży na wagę w cenie 30 tys. zł za kilogram. Trzeba się sporo natrudzić, aby się tanio ubrać, ale jest to możliwe. Dochód ze sprzedaży szwedzkich ciuchów przeznaczony jest m.in. na dofinansowanie szkolnych obiadów. Zajrzyjmy zatem do PCK-owskiego „pewexu".

(alb)

Pierwsza w województwie!

Jak dowiadujemy się od osób należących do tzw. kręgów zawsze bardzo dobrze poinformowanych, w Jarosławiu utworzona zostanie prywatna szkoła. Prowadzone są dość mocno zaawansowane rozmowy w Kuratorium Oświaty i Wychowania. W chwili obecnej wiadomo, że będą to klasy nauczania początkowego od I do III.

Sprawą otwartą jest dobór kadry, lokalizacja szkoły oraz czy będzie to szkoła powszechna, czy też elitarna! Za naukę płacić będą rodzice. Wg aktualnych kalkulacji przewiduje się czesne w wysokości 700 tys. zł miesięcznie.

W sytuacji poszerzającej się recesji i coraz większego zubożenia ludności, nasuwa się pytanie: czy będą chętni do tej szkoły?

Nim jednak autorzy projektu przejdą przez organizacyjne bariery formalno-prawne, zwracamy się do CZYTELNIKÓW z prośbą o wyrażenie swojej opinii w tej sprawie.

Z. Pasz.

Gazyfikacja Kosztowej

Prawdopodobnie jeszcze w grudniu oddany zostanie do użytku gazociąg w Kosztowej w gminie Dubiecko. Tego samego rodzaju prace prowadzone są w Bachórcu i Przedmieściu Dubieckim. Do gazyfikacji przygotowuje się Nienadowa, zakupiono już potrzebne rury.

(z)

Przedszkole

Mimo trudności finansowych, w Dubiecku kontynuują budowę przedszkola (w innych gminach są zamykane). Wprawdzie do zakończenia prac daleko, ale upór i perspektywiczne myślenie dobrze świadczą o gospodarzach gminy.

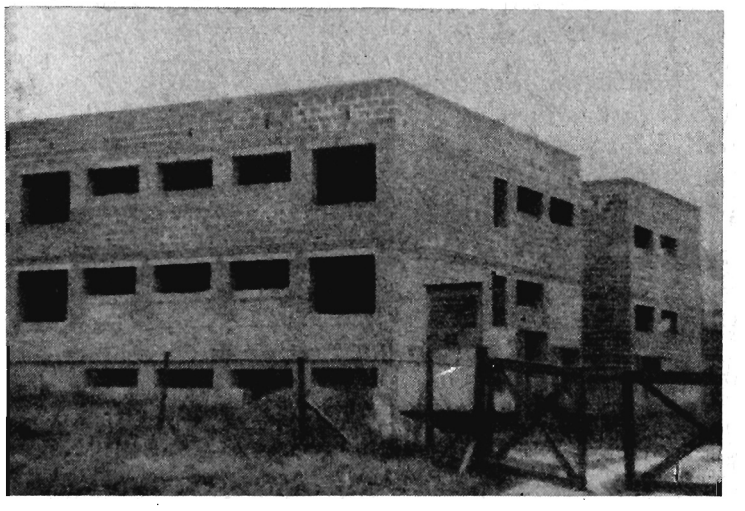

Fot. J. MAKARA

Na marginesie relacji o obronie Karmelu

Czemu to służy?

Wieloodcinkowa relacja, niemal epopeja, pana Stanisława Żółkiewicza pt. „**Obrona przemyskiego Karmelu**", przysporzyła prawdopodobnie tygodnikowi czytelników (to się czytało!), a autorowi uzasadnionej sławy, głównie z uwagi na jego odwagę. Trzeba ją mieć, by publicznie ujawnić szczegóły obrony i w niekorzystnym świetle przedstawić prominentów Kościoła w Polsce i w Przemyślu. Czytając tekst, aż trudno uwierzyć w poczynania niektórych duchownych. Sądzę jednak, że opisy wydarzeń są prawdziwe. Pan Żółkiewicz jest przecież świadomy konsekwencji prawnych w przypadku przekłamań, ponadto wie z pewnością o tym, że Kościół nie jest zbyt skory do przebaczeń — i ma pamięć. Przykład z ostatnich tygodni: nie prawica, a partie z nazwą „chrześcijańskie" wołają o dekomunizację zapominając, że Kościół katolicki w PRL, mimo grzechów komunistów, miał najwięcej swobody w porównaniu z innymi krajami realnego socjalizmu, a świątynie były i są bardziej zapełnione niż na Zachodzie.

W relacji p. Żółkiewicza przewija się kilka wątków, w tym dwa główne.

Pierwszy dotyczy obrony kościoła Karmelitów. Ta sprawa nie przysporzyła Przemyślowi dobrej sławy; w opinii wielu ludzi nasze miasto stało się ciemnogrodem. Katolicy i w ogóle chrześcijanie mieszkający trochę dalej na zachód od wschodniej granicy naszego państwa, nie mogli zrozumieć, o co w tej sprawie chodzi.

W relacji za dużo również wewnętrznego przekonania autora o jedynie słusznym stanowisku obrońców Karmelu. Wielu przemyślan sądziło przecież inaczej i popierało z różnych względów stanowisko władz kościelnych.

Obrona kościoła to już historia, nad którą można dziś przejść do porządku. Nie można jednak w ten sam sposób potraktować publikacji na ten temat ukazującej się pół roku po wydarzeniach. Nasuwa się pytanie: komu lub czemu ma ona służyć? Przyjaźni polsko-ukraińskiej? Otwieraniu nowej, innej niż poprzednie, karty w dziejach obydwu narodów? Na pewno nie!

Kilkanaście kilometrów od Przemyśla powstało niezależne państwo ukraińskie. Czy nie jesteśmy jako Polacy zainteresowani tym, by utrzymać z nim jak najlepsze stosunki? Czy znowu — jak w przeszłości — przynależność do odmiennego obrządku ma nas dzielić, a może nawet stać się zalążkiem nowych kłopotów i przyszłych nienawiści? Czy przesadzam? Może.

Zniesienie cenzury nie zwalnia nikogo zabierającego głos w środkach masowego przekazu od zadania sobie pytania: czy warto jątrzyć rany?

Przemyśl posiada wiele kościołów, dobrze się więc stało, że Ojciec Święty przyznał jeden z nich katolikom innego obrządku i w ten sposób załagodził zgrzyt w stosunkach polsko-ukraińskich. Czy akurat właściwy, to znowu inna sprawa. Wcześniejsze, rzeczowe konsultacje z wiernymi umożliwiłyby bezbolesne i beznapięciowe załatwienie problemu.

Drugi wątek relacji: autor w przedostatnim odcinku (ostatniego nie czytałem) szeroko omawia postępowanie Komisji Majątkowej Rządu i Episkopatu w Warszawie w sprawie zwrotu Kościołowi greckokatolickiemu jego dóbr. Jest to sprawa niezwykle drażliwa, bardziej niż Karmel.

Nierozsądne działania komisji mogą fatalnie odbić się na stosunkach polsko-ukraińskich w Przemyślu, a w konsekwencji zaszkodzić obydwu stronom. Nie chodzi mi o kwestionowanie rzeczywistej własności i potrzeby powrotu jej do właściciela, a przeprowadzenie sprawy w ten sposób, by nie stracili na tym obecni użytkownicy, którzy — ratując często obiekt przed zniszczeniem — zainwestowali w niego ogromne pieniądze (przykład archiwum).

Państwo słusznie chce naprawić stare krzywdy, nie może jednak czynić nowych. Oddając np. budynek byłego seminarium greckokatolickiego przy ul. Basztowej musi dać miastu pieniądze na budowę nowego gimnazjum, a nie umywać rąk.

Obowiązek innego niż w przeszłości kształtowania stosunków między Polską a Ukrainą należy do Polaków i Ukraińców, po tej i po drugiej stronie granicy. Należy też do mnie, do pana Żółkiewicza, a także do redakcji „Pogranicza". Tygodnik może tu wiele zrobić.

Z. ZIEMBOLEWSKI

Postscriptum do „Basztowej nr 13..."

W artykule „Basztowa nr 13, czyli o potrzebie kompromisu" („Pogranicze" z 26.11.1991 r.) pisaliśmy, że warunkiem ugody pomiędzy Kurią Diecezjalną obrządku bizantyjsko-ukraińskiego a Kuratorium Oświaty i Wychowania w Przemyślu, w sprawie przekazania nieruchomości zajmowanej przez II Liceum Ogólnokształcące, spisanej 9 października br. w siedzibie Komisji Majątkowej w Warszawie, jest przyznanie przemyskiemu kuratorium kwoty 30 mld złotych na inwestycję odtworzeniową, czyli na budowę nowgo liceum.

Współprzewodniczący Komisji Majątkowej, Bogusław Skręta, wielokrotnie deklarował przekazanie tej kwoty z rezerw Urzędu Rady Ministrów. Tymczasem 27 listopada br. kurator oświaty i wychowania Piotr Idzikowski powiadomił nas, że p. Skręta poinformował go telefonicznie, iż nie ma obecnie możliwości przekazania kuratorium tej kwoty.

Tak więc, przemyską oświatę pozbawiono nawet nadziei na budowę nowego obiektu szkolnego, a sam kurator został postawiony w niezwykle trudnej sytuacji: nie będzie mógł wypełnić ciążącego na nim obowiązku przekazania stronie kościelnej obiektu przy ul. Basztowej 13 w ustalonym terminie.

JM.

Mortadela wygrywa z żywiecką

POGRANICZE rozmawia z JANUSZEM JASIŃSKIM właścicielem sklepu „Rzeźnik" w Przemyślu

— Kiedy zrodził się u pana pomysł otwarcia sklepu takiej właśnie branży?

— Myślałem o tym już od dawna i wiedziałem, że jeśli zamiar się powiedzie, to będzie to na pewno sklep jednej branży. Kiedyś, przed laty, prowadziłem z matką ogólnospożywczy, w którym były przysłowiowe — szwarc, mydło i powidło. Wiedziałem, że mój nie może być taki.

— Co zadecydowało, że zajął się pan właśnie sprzedażą mięsa i wędlin?

— W grę nie wchodziły tutaj żadne tradycje rodzinne, wybór branży wynikł z rozeznania rynku — doszedłem bowiem do wniosku, że w Przemyślu zbyt mało jest punktów oferujących galanterię wędliniarską.

— Sklep funkcjonuje już kilka miesięcy i miewa się chyba dobrze. A jakie były początki?

— Jak zawsze — trudne, nie było łatwo utrzymać się na rynku. Wynikało to głównie ze stałego podwyższania cen przez zakłady mięsne. Trzeba było szukać innych, tańszych dostawców. Teraz sytuacja się ustabilizowała.

— Czym, poza oczywiście miłymi ekspedientkami i szerokim asortymentem towarów, stara się pan zachęcić klientów do robienia zakupów właśnie w swoim sklepie. Czy także może cenami?

— Oczywiście, są różnice cen między poszczególnymi sklepami, ale generalnie to nie są one istotne. Jeśli bowiem u mnie np. tzw. tani rosół kosztuje 9 tys. zł/kg, to za tzw. drogi trzeba zapłacić 23 tys. zł/kg, a gdzie indziej może być — dajmy na to — po 21 tys. zł/kg. Zatem przy zakupie w danym sklepie jednego rodzaju towaru może wyjść coś taniej, natomiast jeśli robi się większe zakupy, to praktycznie w każdym sklepie zapłaci się podobną kwotę.

— Myślałem, że będzie pan reklamował swój sklep, a pan po prostu mówi... prawdę.

— Klienci doskonale wiedzą, co i za ile mogą u mnie kupić. Wiedzą, że towar mam dobrej jakości, że w sklepie można za darmo zemleć mięso, że jest elektryczna krajalnica do wędlin...

— A czy pan wie, że klienci mają coraz mniej pieniędzy?

— Tak, to smutna prawda, a uwidacznia się to we wzroście popytu na tańsze gatunki mięsa i wędlin — mortadela lepiej się sprzedaje niż żywiecka. Ale ludzie kupują także szynkę, zwłaszcza tę z jarosławskich zakładów mięsnych, bo jest ona najlepsza. Pewna pani przychodzi chyba codziennie z dzieckiem i kupuje mu jeden plasterek szynki. Niektórzy kupują dwa, trzy plasterki. Coraz więcej ludzi, niestety, nie stać jednak nawet na tyle...

— I jeszcze jedno pytanie — czy warto było uruchamiać taki sklep?

— No cóż — zarabiam na czynsz, na spłatę kredytu, a i w kieszeni coś jeszcze zostaje. A że często zaczynam pracę o 4 rano, a kładę się spać koło północy, to już inna sprawa. Ale trzeba przecież jeździć po towar i to — tak, tak — nawet do Bielska Białej. Bo o dobry towar — wbrew pozorom — wcale nie jest łatwo. Wielu właścicieli nowych masarni chce się szybko dorobić, nie dbając o jakość wyrobów — niektórym wydaje się, że jeśli do kiełbasy dodadzą dużo czosnku, to już będzie ona „wiejska". A często „wiejska" bywa ona tylko z nazwy i ceny.

Rozm. (d)

Piekło — niebo...

„Orędowniczką interesów Koby" nazwał mnie przewodniczący Rady Osiedla nr 1 w Przeworsku, Edward Sikora, który 29 listopada odwiedził redakcję, by dać wyraz oburzeniu publikacją „**Przeworski Don Kichot w piekle**". Zdaniem przewodniczącego — Koba nie jest taki święty, jakim się mieni. Przykłady? Proszę bardzo — zatrzymał ciężarówkę z piaskiem, jadącą ulicą Poniatowskiego na urządzany w pobliżu plac zabaw dla dzieci. Dlaczego to zrobił? Bał się, że przejedzie przez jego parcelę budowlaną, a tam miejsca jest dosyć, żeby ją ominąć. Co więcej — nie dał się wylegitymować zawezwanym policjantom. Tak postępuje praworządny obywatel!

Pan przewodniczący szybko zrobiłby porządek. W Ameryce z takimi się nie patyczkują. Usuwają siłą, a jeśli stawia opór — strzelają i po sprawie. Zarzucił mi, że napisałam bzdury. Powinnam porozmawiać z radą osiedla, która 24 listopada powzięła uchwałę w sprawie przydzielenia Józefowi Kobie innego placu budowlanego na tymże osiedlu. — **Ludzie do tego stopnia pójdą mu na rękę, że przeniosą we własnym zakresie materiały budowlane złożone na obecnej działce** — powiedział przewodniczący, dążący od samego początku do tego, aby niedoszłego inwestora wysiudać z tzw. terenów zielonych po byłej cegielni.

No i co Państwo na to? W jakim kraju żyjemy? Józef Koba, który wpędził się w niepomierne koszty w związku z planowaną budową osiedlowej piekarni, stał się prawowitym właścicielem inkryminowanej działki, ma się wynieść, ot tak po prostu. Krzywda mu się nie stanie, bo na wniosek samorządu mieszkańców miasto proponuje mu inną działkę. Sęk w tym, że Kobie odechciało się już budowania. Ma serdecznie dość osiedlowego piekła. Nie satysfakcjonuje go orzeczenie Naczelnego Sądu Administracyjnego, który uchylił wyrok Kolegium Odwoławczego przy Wojewódzkim Sejmiku Samorządowym. Nie czuje się zwycięzcą, bo na jego chłopski rozum sprawa wcale nie została rozstrzygnięta.

„Niech mi wrócą to, co włożyłem w ten niedoszły interes. Mamy obecnie reprywatyzację, więc niech mi demokracja odda, co zaprzepaściła wskutek niekompetencji swoich urzędników" — powiada. *„Polska wchodzi do Rady Europy, podpisała Konwencję Praw Człowieka, a ja jestem skłonny pojechać do Strasburga, by przed Europejskim Trybunałem Praw Człowieka na swoim przykładzie udowodnić, że te prawa są w naszym kraju łamane!"* — wydaje się niezłomny w swoim postanowieniu.

Jest niewygodny w lokalnym światku. Mąci spokój. Szuka dziury w całym. Skarży się na poczynania władzy u prokuratora, szuka wsparcia w Komendzie Wojewódzkiej Policji, bo miejscowi nie bardzo chcą się angażować. Burmistrz, który początkowo sprzyjał jego inicjatywie, po proteście Rady Osiedla zmienił się nie do poznania. Twierdzi, że Koba kopie pod nim dołki, tak więc od miesięcy pozostawia bez odpowiedzi zapytania niesfornego radnego. *„Po prostu mnie lekceważy"* — zauważa Koba. *„A przecież potwierdziły się fakty podłączenia się na dziko do niedokończonej osiedlowej kanalizacji 23 gospodarstw domowych. Potwierdził się również podział działki naprzeciw „Pastewnika", przeznaczonej pierwotnie na parking, teraz zaś pod inne usługi... To pięknie, że Sikora buduje osiedlową drogę, tylko czemu wybraną stąd ziemię wywoził akurat na moją parcelę? Przy takiej anarchii żadna polityka nie będzie skuteczna, choćby rząd składał się z samych papieży..."*

Don Kichot z Przeworska przeszedł gorzką lekcję demokracji. Mimo to ma odwagę stawiać czoła jej wynaturzeniom. Wprost trudno uwierzyć, że jest taki prostolinijny, nie przystaje do układów. Choć pisane mu niebo, długo jeszcze będzie smażył się w piekle...

A. BOGUSŁAWSKA

JAŚ NIE DOJECHAŁ...

Był taki okres w dziejach PRL-u, kiedy we wszystkich prawie województwach, zwłaszcza tych nowo utworzonych, zapanowała moda na uruchamianie izb wytrzeźwień. W myśl zamysłów ówczesnych władz miała to być forma walki z alkoholizmem, dla milicji zaś było to doskonałe pole do popisu: tu dopiero można było się wykazać. Czego jak czego, ale pijaków nigdy nam nie brakowało! Otwierano więc te izby w miastach i mieścinach wojewódzkich, przeważnie na uboczu regionalnych metropolii a bywało, że i poza granicami tychże.

Tak było m.in. w Przemyślu. Ktoś doszedł do wniosku, że ów niezbędny przybytek zlokalizować należy w pobliskiej Żurawicy, którą ambitne plany realnego socjalizmu prędzej czy później wcielić miały w poczet dzielnic Wielkiego Przemyśla. Tak też uczyniono i izba „zafunkcjonowała" — jak stwierdzono w stosownym sprawozdaniu — z tym jednak, że miast spodziewanych zysków, od razu zaczęła być deficytowa, mimo iż opłaty za nocleg w tym „żłobku" czy — jak kto woli — „wytrzeźwiałce", były raczej słone. Tak się bowiem złożyło, że ci, którzy ustalili cennik opłat, nie powiedzieli jak te pieniądze od sporej części klientów wyegzekwować. Zapomnieli widać, że jak ktoś już trafia do izby wytrzeźwień, to na ogół jest do czysta spłukany. Poza tym przeciętny pijak, jeśli nawet coś zarobi lub wyniesie w tajemnicy przed żoną jakiś sprzęt do spieniężenia — to nie po to, by uiszczać opłaty za „żłobek", tylko w celu ugaszenia pragnienia. Tak więc w „wytrzeźwiałce", mimo zmiany ustroju, niewiele się zmieniło. Część mianowicie stałych bywalców nadal jest niewypłacalna a tych, od których należność da się jakoś ściągnąć, powoli, ale ciągle ubywa. Co gorsze, plajta grozi jedynemu dostawcy klientów do izby — mianowicie policji. Jak oświadczył niedawno jej rzecznik prasowy, do końca bieżącego roku policjantom wystarczy z trudem jedynie na pobory. W tej sytuacji aż strach pomyśleć, co się może stać, gdy stróż porządku zgubi np. pałę. Nowej nie dostanie, bo i za co — chyba że sprawi sobie zastępczą...

* * *

Ten przydługi wstęp winien uświadomić P. T. Czytelnikom grozę sytuacji i podstawić im pod oczy cieniutką niteczkę, na której wiszą losy izby wytrzeźwień oraz kooperującej z nią policji. Dla przyzwoitości dodać należy, że dostarczyciel pijaków nie otrzymuje za to wynagrodzenia, nie dostaje też żadnej prowizji od ilości dostarczonych opojów. Taka to spółka. Samo zresztą wożenie zapijaczonych osobników to nie tylko wątpliwa przyjemność - czasem także ryzykowna...

Parę tygodni temu w stronę Radymna jechał fiatem Wietnamczyk, z zawodu student, zamieszkały w Krakowie. W tym samym czasie radymniańscy policjanci złapali Jana C. — osobnika kwalifikującego się do wytrzeźwienia — i zapakowawszy go do służbowego ułaza, ruszyli w stronę Żurawicy. Nie ujechali daleko. W rejonie Skołoszowa natknęli się na ekipę zajmującą się zaistniałym w tym miejscu wypadkiem drogowym. Zatrzymali więc pojazd, włączyli światła pozycyjne (był wieczór) oraz na wszelki wypadek migającego „koguta", po czym zamknąwszy w aucie drzemiącego Jana C., poszli zobaczyć co się stało.

W tym czasie fiat Wietnamczyka dojeżdżał do Skołoszowa. Trudno dziś powiedzieć co stało się kierowcy z egzotycznego kraju: może był wczorajszy, może się zagapił a może przypomniał sobie, że Polacy też mieli swój udział w wypędzeniu z Wietnamu Amerykanów. A może zadziałały wszystkie wymienione czynniki - dość, że skośnooki student wyrżnął swoim pojazdem w rzęsiście oświetlonego ułaza, kasując go wraz z niedoszłym, jak się okaże, klientem żurawickiej wytrzeźwiałki.

Tu śpieszę wyjaśnić, że ofiar śmiertelnych nie było. Jan C. bowiem tym razem pojechał w drugą stronę. Zgodnie z obowiązującymi w naszej medycynie zasadami rejonizacyjnymi, odwieziono go do szpitala w Jarosławiu, gdzie został częściowo zagipsowany. Podobno nie czuł bólu - tak był znieczulony pochłoniętym alkoholem, ponadto ominęła go konieczność zapłacenia rachunku za „wytrzeźwiałkę" — typowe szczęście w nieszczęściu.

Gorzej trafiło się radymniańskim policjantom: nie dość, że na dłuższy czas stracili środek transportu, to jeszcze na dodatek musieli poddać się badaniu krwi na obecność w niej alkoholu. Na szczęście - mimo przebywania w bezpośrednim sąsiedztwie napitego Jana C., nie mieli w sobie żadnych „procentów".

A najbardziej z unieruchomienia lokalnej policji ucieszyły się wszelkiej maści rzezimieszki z Radymna i okolic...

JACEK WINNICKI

SKARB czyli UŚMIECH JUNONY

W starożytnym Rzymie badaniem czystości kruszcu zajmowali się kapłani. Czynności tych dokonywali w świątyni Junony, której w dowód wdzięczności nadali przydomek Monety, czyli Dobrej Rady („moneo" — radzę). W ten sposób imię pogańskiej bogini złączone zostało z tą formą pieniądza, jaką jest moneta, towarzysząca człowiekowi od zarania cywilizacji.

Moneta, a szczególnie jej nagromadzenie w postaci zwanej „skarbem kruszczowym", interesuje wielu z nas, chociaż nie zawsze się do tego przyznajemy. Słowo „skarb" kojarzy nam się najczęściej z jakimś starym zamczyskiem pełnym tajemnych przejść, mrocznych podziemi i ukrytych schowków. Niektórzy jednak słowo to skłonni są a priori między bajki włożyć, a niesłusznie, skarby bowiem naprawdę istnieją! Potrzebują tylko szczęśliwego trafu lub — jak kto woli — uśmiechu Junony, ażeby je odnaleźć.

Zanim zaprezentujemy kilka interesujących znalezisk zwanych skarbami, przypomnijmy dla porządku, że ustawa o ochronie dóbr kultury (Dz. U. nr 10, poz. 48 z 15 lutego 1962 r.) stanowi, że wszystkie wykopaliska lub znaleziska na terenie Polski (w tym również znaleziska zwane skarbami) są własnością państwa. Przypomnijmy też, że pierwszą monetą, która pojawiła się na naszych ziemiach jeszcze przed wybiciem przez Mieszka pierwszej monety polskiej, był niwątpliwie denar, którym kupcy ze słonecznej Italii hojnie płacili za „złoto północy", czyli bursztyn, zwany jantarem.

Późniejszym o kilka wieków następcą denara był dirhem arabski bity w Hiszpanii, Azji a nawet w Afryce. Pierwsza moneta polska, wybita po roku 996, przyjęła również nazwę denara. Była niepokaźna, z jednej strony widniał na niej krzyż, z drugiej coś w rodzaju kopuły i napis „MISJCO", czyli Mieszko. Jej waga wynosiła 1,5 grama, lecz z upływem czasu była obniżana, aż wreszcie moneta przybrała postać blaszki grubości papieru. Tak „odchudzona" zmieniła w końcu nazwę na brakteat, którego emisją zajmował się m.in. Bolesław Krzywousty. W 1931 r. we wsi Karczmiska wyorano naczynie gliniane, zawierające kilkaset tych monet.

Po roku 1338 pojawił się pierwszy grosz polski Kazimierza Wielkiego, był okazały, bity w srebrze. Za Łokietka weszła do obiegu pierwsza moneta polska bita w złocie, czyli dukat. Nieco później w sąsiednich Czechach — w miejscowości Jachimow, gdzie odkryto złoża rud bogatych w srebro — zaczęto bić monetę zwaną z niemiecka Joachimstaler lub krócej — taler. Stąd wzięła się polska nazwa talar, skandynawska — daler, amerykańska — dolar.

Wróćmy jednak do skarbu. Na przestrzeni wieków ludzie przy pracach polowych i ziemnych znajdywali skarby monet. Bez względu na ich wielkość i rodzaj kruszcu, miały one olbrzymią wartość naukową. Ukraiński historyk Mikołaj Kotlar tak pisał na ten temat: *„Trudno sobie obecnie wyobrazić uczonego, który by nie uznawał wielkiej roli zabytków numizmatycznych w badaniach historycznych, a w szczególności skarbów monet, jako źródła historycznego".*

Trudno byłoby nie zgodzić się z tą opinią, gdyż monety informują dość dokładnie o rozmieszczeniu ośrodków kulturalnych i gospodarczych w dawnych wiekach, o sieci dróg handlowych, o kierunkach wypraw kupieckich itp., zaś ilość i rodzaj monet odnajdywanych w różnych częściach kraju świadczy o atrakcyjności naszego rynku dla ludów z odległych nieraz krańców Europy i Azji. Przedstawmy zatem kilka znalezisk monet, zwłaszcza ze wschodnich kresów dawnej Rzeczpospolitej.

W 1840 r. we Lwowie, podczas oczyszczania Pełtwi, znaleziono skarb ruskich denarów miedzianych Kazimierza Wielkiego, Ludwika Węgierskiego i Władysława Opolczyka. Znalazca skarb sprzedał. Skarb halicko-ruskich półgroszy tych samych władców znaleziono w 1883 r. w Kamieńcu Podolskim. W 1844 r. w ruinach wieży ratuszowej we Lwowie (zbudowanej w 1489 r.) znaleziono półgrosze polskie Władysława Jagiełły i Kazimierza Jegiellończyka, ruskie półgrosze Kazimierza Wielkiego, Władysława Opolczyka i Władysława Jagiełły. Skarb rozproszył się. W Trembowli w 1848 r. znaleziono garnek gliniany zawierający pierścienie, kolczyki, grosze praskie Władysława IV, denary węgierskie Marii i Władysława Warneńczyka, 38 denarów litewskich, śląskie i mołdawskie monety z XIV-XV w.

W okolicach Stryja w 1951 r. znaleziono garnek z czarnej gliny z dużą ilością monet, wśród których były kwartniki Władysława Jagiełły, półgrosze Kazimierza Jagiellończyka i Jana Olbrachta, grosz praski

Karola IV i inne. Część skrabu (278 monet) trafiła do Muzeum Krajoznawczego w Stryju, reszta — do Muzeum Historycznego we Lwowie.

Niezwykle ciekawy pod względem pochodzenia i chronologii skarb złotych monet (rzadki dla tych terenów) znaleziono w 1913 r. w miejscowości Bohdanówka w b. guberni wołyńskiej. Zdarzyło się, że jubiler kupił u chłopa 150 złotych monet, w tym dukaty Wielkiego Księstwa Litewskiego, dukaty gdańskie, austriackie, czeskie, węgierskie itp. Również w Brzeżanach w 1962 r., podczas prac restauracyjnych starej polskiej twierdzy, znaleziono garnek zawierający ponad 1000 starych monet, z których połowa uległa rozproszeniu. Były tam m.in. półgrosze litewskie Zygmunta Augusta i inne monety z lat 1509-1565.

I jeszcze jedno znalezisko, które dla piszącego te słowa jest o tyle ciekawe, że kilka drobnych monet z tego skarbu — po wielu perypetiach — trafiło w jego ręce. Chodzi właściwie o dwa znaleziska dokonane w tej samej miejscowości. Otóż we wsi Żabcze, w b. guberni wołyńskiej, w 1900 r. znaleziono 100 monet, wśród których były orty Zygmunta III, a także szóstaki, trojaki i półtoraki z lat 1626-1627 oraz wiele innych. W tej samej miejscowości, tylko dobre 50 lat później, wyorano gliniany garnek z dużą (podobno) ilością srebrnych monet z okresu Jagiellonów. Monety wyglądały niepozornie, były niekształtne i cienkie, ich znalazcy przez niewiedzę dopuścili do rozproszenia skarbu. Z niego to właśnie pochodzi prezentowany na zdjęciu srebrny grosz Zygmunta I. Na jednej jego stronie jest wizerunek korony i napis: „SIGISMVND PRIM. REX POLONIE", a na drugiej — pośrodku orzeł w koronie, a wokół napis: „MONETA REGNI POLONIE".

Tekst i zdjęcia: JERZY MAKARA

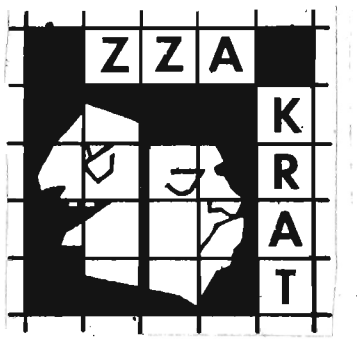

Przemożne pragnienie

Tego dnia, a było to konkretnie 3 października br., Jacek T. poczuł pragnienie tak przemożne, że zapanowanie nad nim przekraczało jego możliwości. Koniecznie musiał się napić. Nie wody oczywiście, gdyż jej wprost nie znosił. Miał potrzeby wyższego rzędu. Z wszystkich napojów najlepiej smakowała mu wódka.

Przeszukał kieszenie ubrania, kurtki, zakamarki mieszkania, lecz nie znalazł pieniędzy, za które mógłby kupić wymarzone pół litra. Od czegóż jednak pomyślunek. Myślał, myślał i wymyślił. Uzbroiwszy się w łom, udał się — pod osłoną nocy — do miejsca, gdzie alkoholu w bród, gdzie w dzień można go kupić, a w nocy... ukraść.

Ręce miał krzepkie, drąg stalowy, toteż wyłamanie dwojga drzwi na zapleczu budynku, w którym mieścił się sklep spożywczo-monopolowy w Tryńczy, trwało ledwie kilka minut. Jeszcze mniej czasu zajęło mu ładowanie do worka butelek żytniówki, cytrynówki, wina i paczek papierosów.

Trzeźwo myślący złodziej wyniósłby się ze wsi możliwie daleko, a „towar" zamelinował na jakiś czas. Jacka T. na coś takiego stać nie było. Można przypuszczać, że pić zaczął jeszcze w sklepie. Zadowolony z łupu udał się do komórki w jednym z gospodarstw, w której spodziewał się zastać kolegów, żaden bowiem porządny alkoholik nie pija do lustra. Miał dobrego nosa — znajomkowie jakby oczekiwali na niego. Zdrowo razem popili i zasnęli.

Pech chciał, że przejeżdżający przez Tryńczę patrol policji z Przeworska podjechał pod sklep i z miejsca odkrył włamanie. Zawiadomieni policjanci z miejscowego posterunku nie głowili się długo nad tym, kto mógł być sprawcą rabunku: najprędzej Jacek T. — zawyrokowali i nie mylili się. Trafić do niego nie było trudno nawet w nocy.

Kolesie spali w najlepsze, gdy do szopki weszli policjanci. Przesłuchanie nie było skomplikowane, a dla wymiaru sprawiedliwości sprawa prosta. Sąd Rejonowy w Przeworsku skazał ofiarę nałogu na rok i 6 miesięcy więzienia oraz zasądził 550 000 złotych na rzecz poszkodowanej Gminnej Spółdzielni w Tryńczy.

— *Jak też nasz Jacek wytrzyma tyle czasu bez czystej?* — współczują mu koledzy. No cóż, będzie musiał przejść na wodę.

zz

do i od redakcji

Złodziejstwo i tajemnica korespondencji

Szanowny Panie Redaktorze! Jako klient Poczty Polskiej, użytkownik skrytki pocztowej w Urzędzie Pocztowym Przemyśl 1, z przykrością informuję, że część przesyłek otrzymuję z opóźnieniem, ktoś dopuszcza się naruszenia tajemnicy korespondencji, wiele listów dociera do mnie bez zawartości.

O faktach tych informowałem niejednokrotnie Wojewódzką Dyrekcję Poczty w Przemyślu, ale opisany stan nie ulega poprawie, przeciwnie — w ostatnim czasie kradzieże przybrały charakter zuchwały (tylko w okresie od 12.10 br. do 25.11 br. otrzymałem 3 ograbione listy!).

Nie sądzę, bym był jedyną osobą, którą dotknęły opisane tu zdarzenia. Warto, by odezwali się inni pokrzywdzeni — ci, którzy próbowali dochodzić swoich praw, jak i ci, ktorzy z różnych względów machnęli na to ręką.

Sprawa jest na tyle poważna, iż uważam, że powinna się nią zainteresować prokuratura.

Z poważaniem
mgr Kazimierz Grzegorz Żurawski
Przemyśl
ul. Królowej Jadwigi 5

Zapomniany (?) rewir

My, mieszkańcy ulic: Koźmiana, Kadłubka i Rodziewiczówny — chcielibyśmy dowiedzieć się od adresatów, jakie plany mają nowe demokratyczne władze miasta. Posiadamy bowiem tutaj właśnie swoje posesje. Władze miasta nie robią nic w zakresie utrzymania dróg i ulic. Toniemy w błocie. Jednocześnie nie wiemy, jak wygląda sprawa realizacji zadania inwestycyjnego pod nazwą „Rogozińskiego III" przez Przemyską Spółdzielnię Mieszkaniową. Kiedyś komisje chodziły po domach i mówiono nam, że mają być nasze domy wyburzone. Obecnie nic się nie dzieje i nikt nie jest w stanie powiedzieć, kiedy dziać się będzie cokolwiek w zakresie realizacji budownictwa mieszkaniowego. Chcielibyśmy wiedzieć, czy działki, których jesteśmy właścicielami, są przeznaczone pod budownictwo wysokie czy też niskie — jednorodzinne. Nie wiemy, czy nasze domy remontować, czy też będą one wyburzone. Płacimy na rzecz miasta i samorządu do kasy miejskiej podatki, ale jednocześnie miasto kompletnie nie dba o nasze ulice. Błoto jest nie po kostki, lecz po pachy i nic się nie robi. Jest kompletna stagnacja. I jak widać, nikt nie ma najmniejszego zamiaru cokolwiek robić.

Zadajemy więc pytanie Panom, których wybraliśmy do samorządu miejskiego: co z nami, co z naszymi domami, ulicami, chodnikami. Za co płacimy podatki i grube miliony Panu Prezydentowi — zarabia około 5 milionów (...)?

(32 podpisy)

OD REDAKCJI
List ten otrzymali również: przewodniczący Rady Miejskiej oraz prezydent Przemyśla, a także Przemyska Spółdzielnia Mieszkaniowa.

Źli politycy i dobrzy żołnierze

Kraj stoi nad przepaścią. Wokół nas nasi najbiżsi, przyjaciele, znajomi tracą pracę i przechodzą na zasiłek dla bezrobotnych. Emerytom i rencistom żyje się ciężko. To, co jest jeszcze dobre, zdawało i zdaje egzamin, burzy się z premedytacją, jako przeżytek. Władza nie zastanawia się nad tym, jak tworzyć nowe miejsca pracy dla bezrobotnych. Władza i ugrupowania polityczne z nią związane winą za stan obecny obarczają przeciwników politycznych, posądzając ich o niestworzone rzeczy, nawołując do krucjaty w postaci dekomunizacji. W ten sposób chcą odwrócić uwagę społeczeństwa od rzeczy najistotniejszej — złej kondycji ekonomicznej państwa, a przez to pogorszenie życia większości obywateli. W historii Polski były już takie dyżurne hasła typu „bij Żyda", „..kułaka" czy „... innowiercę".

Biskup Orszulik głęboko ubolewa nad faktem, że księża w swoich świątyniach agitowali wiernych do głosowania na „jedynie właściwe" partie i ugrupowania. Natomiast politycy tychże „jedynie właściwych", w imię Boga, wzywają do rozliczeń i stosów. Czyżby ogarnął ich strach, że im też ktoś może wystawić rachunek za doznane krzywdy?.

Sytuacja jest zapalna, grożąca niekontrolowanym wybuchem społecznym, a politykom centroprawicowym wydaje się, że popiera ich większość społeczeństwa. W wyborach wzięło udział tylko 40% uprawnionych do głosowania. Panowie, na jakim świecie Wy żyjecie (...)? Czy naród nasz zawsze musi mieć złych polityków, a tylko dobrych żołnierzy?

Czytelnik z Lubaczowa
(nazwisko i adres do wiadomości redakcji)

„Nie o stolek dyrektorski tutaj chodzi..."

Panie Styś, nawiązując do pana wypowiedzi zamieszczonej w numerze 27 „Pogranicza", a dotyczącej artykułu O „SZCZĘŚCIU" MONIKI jestem winien Panu i Szanownym Czytelnikom kilka słów. Przepraszam za może nieskładność wypowiedzi, ale jest między nami pewna różnica — Pan miał szczęście pobierać nauki w II Rzeczypospolitej i został polonistą, ja byłem mniej szczęśliwy, gdyż na historyka wykształcili mnie „komuchy" (a propos — czyżby Pan nie nauczał za władzy ludowej?).

Zmusza mnie Pan do ujawnienia rozgrywek o „odkomuszenie" szkoły. W tym celu niezbędny jest pewien rys historyczny.

Na nieszczęście Moniki założyłem szkolne koło Związku Zawodowego „Solidarność", gdyż widziałem potrzebę (tutaj przepraszam związkowców branżowych) stworzenia prężnego związku zawodowego, który z jednej strony bronił słusznych interesów pracowników, a z drugiej — pomagałby dyrekcji w trudnej roli zarządzania. Słusznie Pan zauważa, że zostałem wybrany na przewodniczącego zdecydowaną większością głosów, ale też nikt nie bronił Panu kandydować do tej funkcji i przejąć, jak pan to nazywa, „rząd dusz", którym to wyrażeniem bardzo mi pan schlebia, aczkolwiek niesłusznie. Chyba zna pan znaczenie tego określenia w polskiej literaturze, a ja nigdy nie pretendowałem do roli Gustawa-Konrada. Zapewne pamięta Pan grudniowe (w r. ub.) zebranie szkolnego koła NSZZ „Solidarność", na którym zgłoszono względem mnie wotum nieufności, i cóż takiego mi zarzucono? Współdziałanie z dyrekcją szkoły! Inicjatorkami były trzy panie. O dwóch jeszcze pomilczę, a trzecią była rusycystka (i Pan się jej nie brzydzi? — uczyła takiego wstrętnego języka). Zapewne Pan pamięta (a może Pan nic nie wie?), że moje odwołanie i wybory nowego przewodniczącego (pani rusycystki) były bezprawne, naruszyły § 9 statutu NSZZ "Solidarność", gdyż w wyborach wzięły udział dwie osoby nie przyjęte jeszcze na członków przez zebranie koła. Nie podjąłem wówczas żadnego działania tylko dlatego, że nie chciałem rozłamu w kruchym jeszcze na terenie szkoły kole „Solidarności", gdyż uważam, tak jak (chyba?) Pana ulubiony poeta, że w jedności siła. Jak się później dowiedziałem — należało zniszczyć mnie, aby swobodnie dosięgnąć dyrektora (a fe! — rządził za komuny!), ponieważ uważano, że przyjaźń nakaże mi go bronić. Nie chcę tutaj wyrażać swojej opinii kto był motorem tego działania, myślę że obaj wiemy to dobrze (a może Pan nie wie?). Wiadomo też jak się sprawa zakończyła — dwóją Moniki.

Zatem, panie Styś, demokracja według Pana to nadużywanie własnego stanowiska do załatwiania spraw prywatnych, to równanie myśli i poglądów pod sznurek, to narzucenie większości poglądów przez mniejszość mającą poparcie (czy już pan zapomniał czyje?).

To wszystko, jak zapewne pan pamięta, wypłynęło w szkolnych rozgrywkach już podzielonej na dwie grupy „Solidarności", o to, kto zostanie dyrektorem — czy wybrany większością głosów, zaakceptowany przez kuratorium i sprawdzony w dyrektorowaniu, ale — niestety — za komuny, człowiek (który — o czym zapewne Pan nie wie — utracił ten stołek, bo za komuny przyjął do pracy byłego „komucha") czy też inny kandydat.

Nie będę się wdawał w szerokie wywody o sprawach, które dobrze znamy, gdyż nie o stołek dyrektorski tutaj chodzi, chociaż o ten stołek potknęła się Monika. W tym wszystkim „skromny" wychowawca, na nieszczęście dla Moniki, popierał niewłaściwego kandydata. Była to już prosta droga do rewanżu rusycystki (która w niedługim czasie będzie pełniła, chociaż bez nominacji, funkcję wicedyrektora szkoły) na szczególnie chronionym przeze mnie dziecku. Chronionym dlatego, że znałem problemy wychowawcze rodziców (i nie tylko rodziców tej uczennicy). Oto i prawie cała prawda przemilczana w Pana liście (a może jej Pan nie znał?). Świadomie piszę „prawie cała", gdyż odrębnym tematem jest postawa zarządu międzyszkolnego NSZZ „Solidarność" wobec rozgrywek szkolnych (czy o tym też Pan nie wie, czy tylko sprytnie milczy?) i postawienie na miejscu ustanowionych przez „Solidarność" praw działania zwyczajowego (chodzi o § 9 statutu), gdyż tak było wygodnie niby-działaczom niszczącym wspaniały etos bezkrwawej rewolucji. Toż to czysta prywata, Panie Styś! To nie mnie Pan obraża, to sobie wystawia Pan świadectwo, zabierając głos w sprawie, którą jedynie z pozoru Pan zna (wolę wierzyć, że nie zna Pan całej prawdy). Bawi Pana zgubne pieniactwo. Zarówno dla dobra rusycystki, jak też uczennicy i dla ochrony dobrego imienia „Solidarności" — powinien był Pan milczeć. Teraz mogę jedynie powiedzieć, że jeśli zajdzie taka potrzeba, ujawnię i poprę dokumentami wszelkie machinacje związane z tą sprawą.

Panie Styś, szermowanie słowami: „walka z woluntaryzmem", „upominanie się o respektowanie przepisów, postanowień prawnych normujących życie w szkole" — to w Pana ustach pustosłowy. Pan nie podłożył im konkretnych treści, a że broni Pan rusycystki, to oczywiste, gdyż był Pan w ów pamiętny dzień wśród tych p i ę c i u osób, które nie liczyły się ze zdaniem pozostałych d z i e w i ę c i u członków koła. Czy takie lekcje demokracji prowadził Pan ucząc w szkole? Współczuję Pańskim uczniom!

„Skromny" nauczyciel
Grzegorz Kargól

STANOWISKO

Samorządnego Niezależnego Związku Zawodowego Pracowników Służby Zdrowia Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego w Przemyślu dotyczące sporu zbiorowego z dyrekcją WSzZ, który trwa od 26.09. 1991 r.

Związek stoi na stanowisku, że sytuacja ekonomiczna i techniczna WSzZ znacznie się pogorszyła. Dotyczy to warunków socjalno-bytowych załogi, zaprzestania remontów bieżących i czynności sanitarnych oraz nieprzemyślanych decyzji kadrowych noszących znamiona rozgrywek politycznych i osobistych. Szpital ma ok. 4 mld zł zadłużenia a nie ma planu restrukturyzacji.

Negocjacje przeprowadzone przez nasz związek w sprawie porozumienia i spisania protokołu rozbieżności zostały zerwane z powodu niepodpisania protokołu przez dyrektora naczelnego WSzZ dra med. J. Stabiszewskiego.

Związek stoi ponadto na stanowisku, że na rozpisywanie konkursów jest jeszcze za wcześnie. Należy poczekać na ustawę o ZOZ-ach, która wejdzie w życie 15.01. 1992 r. Po jej ukazaniu się mają nastąpić rejestracje jednostek służby zdrowia przez wojewodę przemyskiego a następnie zostaną powołane rady nadzorcze, które będą miały wpływ na obsadę wszystkich stanowisk kierowniczych, włącznie ze stanowiskiem dyrektora naczelnego.

Uważamy również, że konkursy na ordynatorów chirurgii i ginekologii (pełniący te funkcje, to członkowie zarządu naszego związku) zostały rozpisane tendencyjnie i traktujemy to jako grę polityczną, ponieważ nie chodzi tu o kwalifikacje zawodowe i dobro chorego, ale rozgrywki osobiste, a ugoda była tylko wyciszeniem sprawy w związku z przyjazdem papieża do Przemyśla.

O rozpisaniu konkursu na ordynatorów chirurgii i ginekologii nie zawiadomiono związku i nie przeprowadzono rozmowy z zainteresowanymi. Robiono to w wielkiej tajemnicy. Nie rozpisano konkursów na ordynatorów oddziałów wewnętrznego I i zakaźnego, pomimo że dotychczasowi mają odejść 31.12.1991 r. na emeryturę.

Przemyśl, 2.12.1991 r.

Przewodniczący Zarządu
SN Zw. Zaw. Pracow. Sł. Zdrowia
Woj. Szpitala Zespol. w Przemyślu
Edward Szor

„Wszystko razem stoi na głowie"

W nr 25 „Pogranicza" z 19 XI 91 przeczytałem rzecz szokującą wręcz. W notatce **„Bajka, nie bajka"** poruszono sprawę budynku, w którym — po remoncie — miało znaleźć schronienie Towarzystwo Przyjaciół Nauk i znalazło.

Trudno się dziwić, wiadomo bowiem czym jest TPN i jakie ma zasługi! Poza TPN w budynku tym mieściły się jeszcze inne instytucje prowadzące działalność kulturalną.

Mieszkańcy miasta widzieli jak wyglądał remont — była to budowa właściwie od podstaw — dlatego dziwi fakt, że władzom miasta nie zależy na tym, by obiekt ten „uratować", jako placówkę naukowo-kulturalną. Z lekką ręką wywali się na bruk zasłużoną placówkę i odda budynek właścicielowi? Pewnie — po co komu nauka i po co komu kultura — balast i kłopot niepotrzebny — prawda? A że tak zasłużona placówka jak Towarzystwo Przyjaciół Nauk znajdzie się na ulicy, w wyniku czego przestanie po prostu istnieć — to już władzę głowa o to nie boli. Szokujące, tak samo jak szokująca jest suma jaką zapłacił właściciel: 20 mln zł? — to więcej niż kpina, to chyba kawał. Za wyremontowany, mało, od podstaw postawiony taki budynek w centrum miasta, w Rynku — 20 mln zł? Uważam, że tym powinien zainteresować się prokurator, bo to jest niemożliwe — przy dzisiejszych cenach? Czyżby znowu afera — czyżby ktoś na tym znowu nielegalnie zarobił? Wszystko razem stoi na głowie!

Ponieważ „zabrałem głos" w tej sprawie, to chciałem i w innych.

Prawda to co pisze Pani w listach na temat kultury handlu. Niestety — w wielu sklepach, mimo że prywatnych, obsługa jest arogancka i niegrzeczna. Obsługuje się klienta „na siedząco", dalej się warczy, albo nie interesuje klientem, który wszedł do sklepu a ekspedientka akurat prowadzi ożywioną dyskusję. I jeszcze jedna ważna sprawa — pod uwagę Sanepidu — w sklepach mięsnych i spożywczych pali się papierosy! I to jest coraz częstsze zjawisko. Niestety!

A na koniec — kiedy władze miasta i województwa zmobilizują poszczególne komitety wyborcze do posprzątania naszego regionu po kampanii?

Z wyrazami szacunku
Maria Witkiewicz
ul. S. Okrzei 38
Przemyśl

* * *

Udostępniono redakcji list p. Jadwigi Szancer-Mryc, skierowany do wojewody i użytkników budynku przy Rynku 4, który pozwalamy sobie niżej opublikować.

Uprzejmie proszę o zajęcie stanowiska w następującej sprawie:

22.08.1991 r. na wniosek mojej rodziny otrzymałam decyzję Prezydenta Miasta na przekazanie zarządu nad nieruchomością położoną w Przemyślu, Rynek 4 — stanowiącą naszą własność. Przekazanie budynku nastąpiło 30.10.1991 r. w obecności pracowników Urzędu Miejskiego Wydział Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej, PGM i ADM „Śródmieście". W budynku znajduje się Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Towarzystwo Muzyczne, Robotnicze Stowarzyszenie Twórców Kultury, Wydział Ochrony Środowiska Urzędu Miejskiego oraz wolne pomieszczenie po Biurze Rewaloryzacji Zabytków, które zostało zlikwidowane we wrześniu 1991 r. i ja jako właściciel nie mogę dostać kluczy. Jestem odsyłana od urzędu do urzędu i nikt nie płaci czynszu za ten lokal. Ww. użytkownicy podpisali umowy najmu z poprzednim administratorem i z chwilą przejęcie przeze mnie budynku od 1.11.1991 r. nie respektują moich zarządzeń, lekceważą mnie oraz nie wyrażają zgody na podpisanie nowych umów na moich warunkach. Nie wiem jak to jest możliwe i na jakiej podstawie ww. użytkownicy otrzymali zniżkę stawki czynszowej? Są to stawki nie odpowiadające dzisiejszym cenom i są w sztuczny sposób zaniżone.

Moje propozycje czynszu nie odbiegają od stawek jakie płaci Urząd Miejski za swoje lokale. Straciłam już cały miesiąc (listopad) na próbach nawiązania kontaktu z ww. użytkownikami. Nie otrzymałam od nich czynszu, a podatek, ubezpieczenie i inne płatności zapłaciłam ze swoich pieniędzy. Ze zdziwieniem przeczytałam w „Pograniczu" artykuł (...), którego autor z troską pyta co dalej się stanie z tak szacownymi instytucjami, bo znalazł się właściciel budynku i będą być może musieli go opuścić ze względu na wysoki czynsz. Miałam nadzieję, że przed oddaniem nam budynku sprawy między poprzednim administratorem a użytkownikami zostaną załatwione do końca i nie będzie z tego żadnych nieporozumień. Stało się jednak inaczej i mimo zmian, jakie zachodzą w naszym kraju można jeszcze spotkać takie sytuacje.

Jeżeli chciałabym policzyć straty jakie poniosła moja rodzina z tytułu tego nieporozumienia, to sięgają one około 20 milionów miesięcznie, nie mówiąc już o stracie czasu i zdrowia na niepotrzebne i nieprzyjemne rozmowy.

Ponieważ nie mam możliwości, mimo że jestem właścicielem i administratorem, zarządzać własnym budynkiem, a z dokumentów, które posiadam wynika, że nie powinnam mieć trudności, bardzo proszę o interwencję w mojej sprawie i powiadomienie mnie do kogo mam się udać, aby rozwiązać ten problem.

Jadwiga Szancer-Mryc

BIURO TURYSTYKI

POLONEZ

PRZEMYŚL, ul. P. Skargi 2 (tel. 69-88, tlx 0633453)
JAROSŁAW, ul. Rynek 20 (tel. 54-20)
RZESZÓW, ul. Grunwaldzka 18 (tel. 331-49)

zaprasza na wycieczki:

- DO BENELUXU i PARYŻA (wyżywienie, noclegi, ubezpieczenie — 2 800 000 zł),
- NA WYSPY KANARYJSKIE (22.12 - 5.01. 1992 r.; samolot z międzylądowaniem w Madrycie, pełne świadczenia — 9 000 000 zł),
- DO PARYŻA (4 dni, noclegi, śniadania i kolacje + przewodnik — 2 000 000 zł),
- DO WIEDNIA (4 dni, 1 nocleg we Wiedniu, 2 w Bratysławie — 600 000 zł) lub na 2-dniowe zakupy (350 000 zł),
- DO MISZKOLCA - (160 000 zł),
- DO WŁOCH (wyżywienie, noclegi, podróż autokarem, ubezpieczenie — 3 300 000 zł),

oraz oferuje:

- PRZEJAZDY KOMFORTOWYM AUTOKAREM do Niemiec, Włoch i Paryża (tam i z powrotem),
- WYJAZDY DO ZSRR - vouchery indywidualne i grupowe (10% zniżki).
- PIELGRZYMKI DO RZYMU I LOURDES,
- AUTOKAROWE WYJAZDY do TURCJI - cena 1 300 000 zł;
- BALE SYLWESTROWE we WIEDNIU, w PARYŻU, CZECHO-SŁOWACJI, RZYMIE i WENECJI.

G-100/4

RUST CHECK

THE ONTARIO CORPORATION
P. Z. „CARPATIA"
w Jarosławiu

CARPATIA

Samochód BEZ RDZY — na zawsze?

TAK! — zapewnia to unikalna amerykańsko-kanadyjska technologia RUST CHECK.

- **Jeśli masz samochód nowy (do 6 miesięcy) — stosując okresowy proces RUST CHECK — otrzymasz pisemną gwarancję, że Twój pojazd nie zardzewieje nigdy!**
- **Na samochód do 3 lat — możesz się ubiegać również o taką gwarancję.**
- **W samochodzie starszym — RUST CHECK powstrzyma dalszy proces korozji.**

CENA RUST CHECK — ok. 70% ceny konserwacji klasycznej!
RUST CHECK stosuje i informacji udziela

Stacja czynna od 7 do 19
w soboty od 7 do 15

LICENCJONOWANA STACJA OBSŁUGI
P. Z. „CARPATIA", ul. Zwierzyniecka, Jarosław
☎ 30-89

G-256/5

Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Usługowo -Handlowe

„MAWIDAR"

Żurawica 401
tel. 13-313

oferuje

w czynnej całą dobę hurtowni w Żurawicy (vis a' vis piekarni)

W cenach zależnych od wielkości zakupu

PIWA

Cristall	5200 - 5400
Jasne Pełne	4900 - 5100
Okocimskie	5700 - 5900
Zagłoba	5800 - 6000
Steffl	6400 - 6600
Okocim (puszki)	
0,5 l	6800 - 7000
0,33 l	4900 - 5100

Zapewniamy dostawę piwa własnym transportem do 4 godzin od chwili złożenia zamówienia!

NAPOJE 1,5 l

Orange, Cola	7600 - 7800
Zitres, Cito	7500 - 7700

NAPOJE I SOKI

kartony 0,2 l	—2600
kartony 0,5 l	—4800
jabłkowy 0,5 l	—3700
sok jabłk. 0,5 l	—4700
sok pomidor. 0,5 l	—4800

Ponadto w ciągłej sprzedaży oranżada, woda mineralna, pepsi-cola, napoje 1-litrowe, papierosy.

ZAPRASZAMY !

G-193

CEGIELNIA
S. CZEKAJ — Z. BESZ
Przemyśl, ul. Ceramiczna 17 (tel. 25-51)

oferuje

- **cegłę pełną ręczną** (odbiór własny klienta — 820 zł; z załadowaniem, rozładowaniem i transportem do 10 km - 900 zł); ostatnia szansa zakupu taniego budulca (prognoza cen na wiosnę 1992 r.: 1200- 1400 zł);
- **usługi murarsko-sztukatorskie** (remonty, adaptacje pomieszczeń, stylowy wystrój wnętrz, budowa kominków, gzymsy, rozety, listwy ozdobne, odlewy gipsowe na potrzeby rewaloryzacji obiektów zabytkowych itp. — zamówienia na I kwartał 1992 r.).

G-101/4

Największy sklep w Przemyślu
DOM HANDLOWY

ABC

ul. Gen. Sowińskiego 3 (d. Dworskiego)
tel. 35-10

poleca

wieloasortymentowy sprzęt gospodarstwa domowego i audio-video renomowanych firm zachodnich ● eksportowe meble ● wykładziny dywanowe i PCV ● chłodziarki i zamrażarki ● najmodniejszą odzież w krótkich seriach (m.in. wyłączność firmy „Cotton-Club" na woj. przemyskie) ● obuwie na każdą kieszeń ● zabawki oraz towary dla niemowląt i dzieci do lat 15 z firm „LEGO", „DISNEY" i „KYKO" ● towary z „Pewexu" ● korzystny system zakupów ratalnych.

U nas także

autoryzowana dystrybucja — gwarancja, serwis firmy „Casio" i „Citizen" — zegarki, kalkulatory, bankowe maszyny liczące, notatniki menedżerskie i instrumenty muzyczne.

Zapraszamy codziennie w godz. 10-18, a w soboty od 9 do 15.

G-226

PRZEDSIĘBIORSTWO ZAGRANICZNE

CARPATIA

w JAROSŁAWIU

oferuje

najwyższej jakości, w cenach hurtowych, konkurencyjne towary spożywcze, w tym

orzechy arachidowe solone

produkowane na licencji niemieckiej firmy „Kunz"

Przyjedź: Jarosław, ul. Reymonta 2
dzwoń: 42-91, 20-74
teleksuj: 0632544 carp pl
faxsuj: 56-97

Czekamy na wszystkich odbiorców, towar dostarczymy własnym transportem w umówionych terminach.

Stosujemy promocyjne warunki płatności!

G-255/5

Gabinet ginekologiczny
PRZEMYŚL, ul. 3 Maja 59
tel. 58-21

czynny

w poniedziałki, wtorki, środy i czwartki od godz. 16 do 19.

G-244/5

SPÓŁDZIELNIA INWALIDÓW

„PRACA"

w Przemyślu
ul. Jasińskiego 2

zaprasza

do podjęcia rokowań dotyczących wynajmu kiosku o powierzchni 32 m² na terenie zakładu przy jadalni z przeznaczeniem do prowadzenia sprzedaży artykułów spożywczych — jest możliwość prowadzenia ciepłych posiłków.

OCZEKUJEMY NA OFERTY!

K-156/2

TYGODNIK „POGRANICZE"

Redaguje zespół, red. naczelny Czesław Duško. **Adres redakcji:** 37-700 Przemyśl, ul. Waygarta 8, tel.30-22, skr. poczt. 349. **Przedstawicielem „Pogranicza" w Jarosławiu** jest red. Zdzisław Paszyńsk i (tel. 71-197).

Wydawca: „PUBLIKATOR", spółka z o.o. (współpraca PHU „ANART"). Nr indeksu 371920.

Druk: Spółdzielnia Inwalidów „PRACA" w Przemyślu.

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania tekstów i zmiany tytułów. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń.

PAMIĘTALI O NAS...

... Czita i Pigóła, dwa zmarznięte kudłate stworzenia, bawiące z końcem listopada w grodzie Kopernika;

... nasz stały czytelnik z Rzeszowa, Józef Krawczyk, przebywający na szkoleniu ognisk TKKF w Głuchowie koło Łańcuta;

... Adam Rząsa z Rzeszowa i Mieczysław Dziumak z Przemyśla;

... Tadeusz Piekło z Warszawy, objeżdżający Ukrainę z Reprezentacyjnym Zespołem Artystycznym Wojska Polskiego (dziękujemy za pozdrowienia ze Lwowa i Kijowa).

... Witold Szczepaniec ze Szczecina.

Zima w lesie. *Fot. JAN LEŚNIEWSKI*

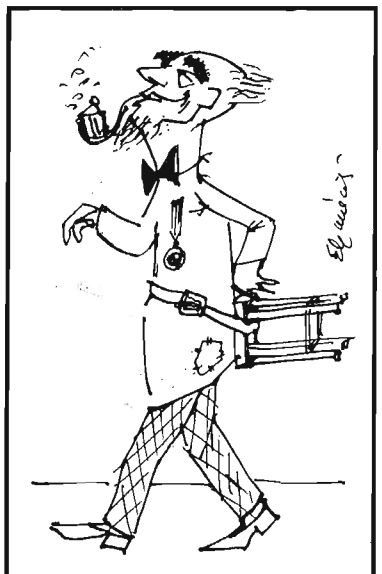

Wreszcie czuję się dowartościowany ...

Rys. E. KMIECIK

Cebula z pogranicza

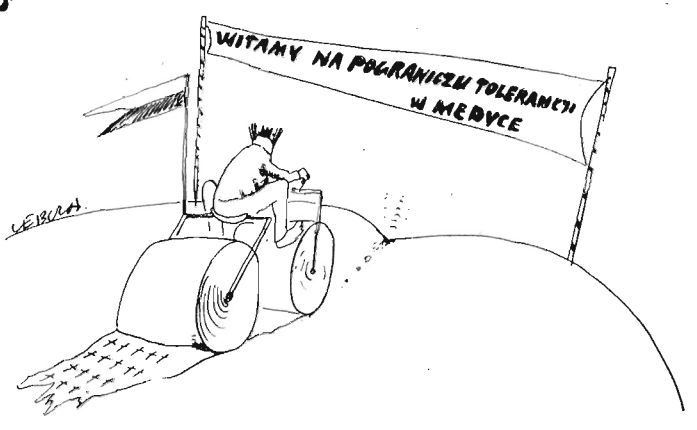

Drzewa wokół nas

TAJEMNA MOC IMION...

Jednym z najważniejszych wyznaczników stosowanych w charakterystyce imion jest ich kolor. Jak już pisałam uprzednio — istnieje ścisły związek pomiędzy dźwiękami a kolorami, gdyż w istocie jedne i drugie sprowadzają się do zjawiska wibracji. Nie powinno więc nikogo dziwić, że jeden z najsłynniejszych dyrygentów naszego stulecia (o ile dobrze pamiętam, był nim Leonard Bernstein), unosząc w górę batutę, wołał nieraz: *„Więcej fioletu, a teraz błękit, błękit!"*. I członkowie orkiestry doskonale rozumieli, o co Mistrzowi idzie. Można więc rzec, że barwa naszego imienia określa leitmotiv każdego z nas, to czemu jest podporządkowane nasze działanie. Lecz nie tylko. Okazuje się bowiem, że barwa imienia w jakiś osobliwy, niemalże proroczy sposób określa aurę, która będzie nas otaczać przez całe życie, a także i to ku czemu zmierzać będzie większość sytuacji, w których przyjdzie się nam znajdować.

Ktoś, kto zetknął się z książką P. le Rouzic, z której pochodzi znaczna część podanych tu informacji, może zarzucić mi, że nie znalazł tam takich właśnie interpretacji. Nie przeczę, że są to moje własne spostrzeżenia, jednakowoż oparte o prowadzoną od szeregu lat analizę związku pomiędzy imionami, datami narodzin a losami poszczególnych osób. Podobną możliwość wpływu barw imienia na los sygnalizuje również le Rouzic, pisząc m.in.: *„Nadając imię dziecku, wybierajcie je proste i mocne, harmonizujące z nazwiskiem o wyraźnych kolorach i dźwięczne, zapewni to mu równowagę i poczucie bezpieczeństwa. Jeśli bowiem nadałoby się dziecku imiona np. Henryk Filip, z których jedno jest fioletowe, a drugie zielone, otrzymamy ciemny, nieokreślony odcień, który właścicielowi imienia nie przyniesie nic dobrego"*.

Jak więc ta sprawa wygląda w przypadku **Karolów, Mikołajów, Wacławów ...?**

Barwą tych imion jest czerwień. A to oznacza namiętność. Nie jest to równoznaczne wyłącznie z tym, że motorem ich działania są tylko namiętności, że całe ich postępowanie jest pełne ognia i dynamizmu. Oznacza to również, że w swoim postępowaniu, jak i w ocenie zdarzeń nie uznają półtonów czy barw stonowanych. Wszystko musi być czyste, ostre, wyraźne. Decyzje zapadają natychmiastowo, czasem nawet pod wpływem impulsu. Co jednak najciekawsze — osoby, noszące któreś z tych imion, gdziekolwiek się pojawią, nigdy nie pozostawią otoczenia obojętnego wobec siebie. Czasem są nawet jak rozbłysk światła: gwałtowny i ostry i to właśnie wokół nich wzbierają namiętności. Nikt nie pozostaje obojętny — jedni kochają ich całym sercem, a drudzy z taką samą mocą nienawidzą. Są to ludzie, którzy nawet przechodząc historię, potrafią wypalić w niej swój ślad. I jeśli jest to historia ludzkości, ślad trwa wieki, zaś jeśli zwykłej ludzkiej rodziny, wspominani są przez długie, długie lata przez następne pokolenia.

TERESA

Z kuchni Krystyny

PIERNIK STAROPOLSKI

Pół kg miodu pszczelego, 2 szklanki cukru, kostka dobrego masła, 1 kg mąki, 3 jajka, 3 płaskie łyżeczki sody oczyszczonej, pół łyżeczki soli, 2 torebki przyprawy korzennej do pierników, 2 łyżki posiekanych orzechów włoskich, 2 łyżki posiekanej skórki pomarańczowej smażonej w cukrze, 3—4 posiekane figi, 2 łyżki posiekanych migdałów oraz powidła śliwkowe do przekładania.

Miód, masło i cukier podgrzać na wolnym ogniu do zawrzenia. Do przestudzonej masy dodawać stopniowo mąkę, jajka, rozpuszczoną w małej ilości przegotowanego mleka sodę i przyprawę korzenną, cały czas dokładnie wyrabiać ciasto. Dodać bakalie i wyrabiać dalej. Starannie wyrobione ciasto zawinąć w czystą lnianą ściereczkę i umieścić w chłodnym miejscu, żeby „dojrzało".

„Dojrzałe" ciasto podzielić na 3 części i po rozwałkowaniu złożyć na wysmarowanej tłuszczem blasze. Wstawić do nagrzanego piekarnika i piec ok. 60 min. na małym ogniu. Po ostygnięciu przełożyć podgrzanym powidłem, ułożyć na placku deskę, obciążyć równomiernie i przechowywać w chłodnym miejscu.

Piernik taki piecze się na kilka dni przed podaniem.

KUTIA

Szklanka ziaren pszenicy, szklanka maku, szklanka miodu.

Pszenicę ugotować do miękkości, zmieniając kilkakrotnie wodę podczas gotowania. Gdy miękka — osączyć na sicie. Ugotowany mak utrzeć w makutrze, wymieszać z pszenicą i rozpuszczonym miodem. Ułożyć w saleterce i podawać ciepłą.

PHU „ANART"
Przemyśl
ul. Zana 1
tel. 26-10

Krzyżówka z hasłem

Poziomo: 1) fotel o wygiętych nogach, 5) materiał dentystyczny, 10) szadź, 11) niedobór w kasie, 12) dychawica, 13) nadziewana czekoladka, 14) kuzynka karpia, 17) żwirowa droga, 20) artyzm, 23) uczucie przejedzenia, 25) japoński cesarz, 26) idylla, 27) sknera, 31) uchwyt drzwiowy, 33) starogrecki rynek, 35) chata górali kaukaskich, 37) pułap, 38) dramaturg angielski, 39) komplet kart do gry, 40) duży małż słodkowodny, 41) opoka.

Pionowo: 1) prowadzi kupno i sprzedaż, 2) kolisty plac, 3) człowiek, 4) sędzia w starożytnym Rzymie, 5) greckie Fatum, 6) czułki stawonogów, 7) piłkarz, 8) 100 cm, 9) założenie, 15) bada zachowanie się zwierząt, 16) miasto portowe w Maroku, 18) niejedna w fabryce, 19) drapieżnik z rodziny psów, 21) port nad Łabą, 22) były nasz reprezentacyjny kolarz, 23) forma ascezy, 24) poręba, 28) ma ją malarz, 30) miasto w Holandii, 32) jezioro koło Morąga, 33) tkanina jedwabna, 34) sukulent, 35) logika, 36) kłoda.

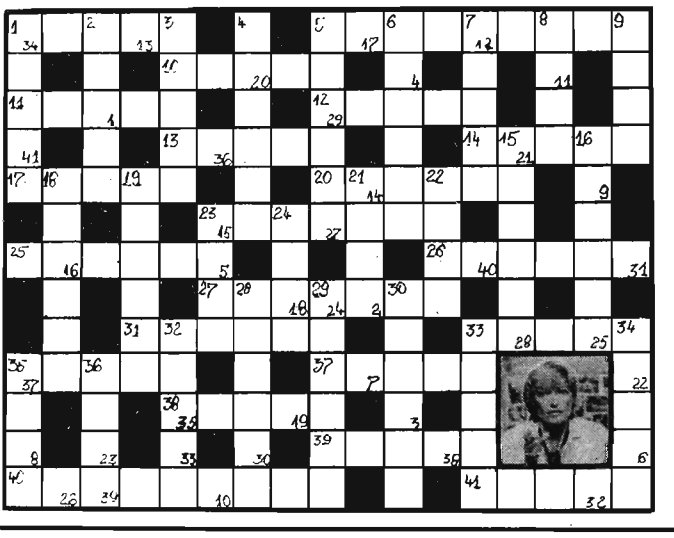

Litery z pól od 1 do 41 utworzą hasło, które wystarczy nadesłać jako rozwiązanie (na karcie pocztowej z kuponem) w terminie tygodniowym od daty ukazania się numeru. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród „ANARTU".

* * *

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z N-RU 26:

Hasło: **„Czasem gorąca owacja, to zimna kalkulacja".**

Nagrody „ANARTU" otrzymują: **Czesław Barski ze Stubna (autorska), Maria Tomków i Barbara Mrożek z Przemyśla oraz Zbigniew Zborowski z Jarosławia.**

HOROSKOP

STRZELEC (23 XI — 21 XII)

Nie przejmuj się aż tak bardzo. Tego typu przygody zdarzają się bardzo często. Zresztą *„nie ma tego złego..."* Miałeś okazję poznać starych przyjaciół w nowych okolicznościach.

KOZIOROŻEC (22 XII — 20 I)

Dlaczego spasowałeś? Jesteś taki czuły na łzy? A jeśli to był tylko trick? Tak czy siak postąpiłeś szlachetnie, co bez wątpienia będzie Ci policzone w niebie...

WODNIK (21 I — 20 II)

Jak się masz? Coś nietęga mina. Zasmakowałeś marcepana i szybko Ci się odechciało? Bywa. W życiu liczą się wartości wyższego rzędu, niekoniecznie te wymierne w złotówkach.

RYBY (21 II — 20 III)

To dobrze, żeście się zaczęły pokazywać, bo już można było odnieść wrażenie, że zaszyłyście się gdzieś na końcu świata. Pamiętajcie, że *„za każdą chmurą kryje się słońce"*.

BARAN (21 III — 20 IV)

Uparty jesteś i nieprzejednany. Twoja sprawa. Zważ jedynie, że należysz do nielicznych już wyjątków. Inne buntownicze natury ucichły. Czy nie potrafisz pogodzić się z losem?

BYK (21 IV — 21 V)

Zdecydowałeś się na przerwę? Świetnie. A poza tym niewielka strata, bo i tak martwy sezon. Masz teraz więcej czasu, więc obmyśl jakąś niekonwencjonalną „gwiazdkę".

BLIŹNIĘTA (22 V — 21 VI)

Powinnyście zdecydowanie pójść naprzód. Weźcie jednak poprawkę na uwarunkowania. Wszak nie działacie w pojedynkę i należałoby pogodzić interesy wszystkich zainteresowanych.

RAK (22 VI — 22 VII)

Zdawałoby się, że połknąłeś przynętę, a jednak coś nie tak. Twoje zahamowania biorą górę. Spróbuj je przezwyciężyć, bo naprawdę warto wejść w ten interes.

LEW (23 VII — 23 VIII)

Zrozumiałeś sytuację i nie masz pretensji? Znakomicie. Jest nadzieja, że współpraca układać się będzie pomyślnie, jeśli znów nie wpadniesz na trop czegoś nowego. Oby nie.

PANNA (24 VIII — 22 IX)

Twój sposób bycia i życia jest niestety nie do upowszechnienia. Za często szokujesz. Trzymaj się zatem swojego kręgu znajomych i nie pchaj się tam, gdzie Cię ledwie tolerują.

WAGA (23 IX — 23 X)

Misja się powiodła. Powinnaś być z siebie dumna, że jesteś tak przyjazna ludziom. Jaką niespodziankę kryjesz w zanadrzu? Wystrzegaj się wchodzenia na zaminowane pole.

SKORPION (24 X — 22 XI)

Mnóstwo pytań pozostaje bez odpowiedzi. Zbierz się wreszcie w sobie, przełam opory i wyjaśniaj po kolei. Na łeb na szyję leci bowiem Twoja wiarygodność. Ratuj się póki czas!